

SPIS RZECZY

zawartych w tomie XXXV-ym Bluszczu

od 1 Stycznia do 31 Grudnia 1899 roku.

A. Część literacka.

Stronica		Stronica		Stronica	
Artykuły o wychowaniu moralnem, życiu społecznem i rodzinnem.					
Dzieci i przyroda przez J. Moszczeńską	177, 186	Chwyć p. Jar. Vrehlickiego przekł. Br. Grabowskiego	147	Ze Szczawnicy p. J. Nitowskiego	282
Jak należy postępować z małemi dziećmi	361	Czem jest Modlitwa p. Arista	396	Ze wspomnień jesiennych p. Ant. Pileckiego	369
Kobiece stowarzyszenia w Czechach, na Morawach i w Słowacyi p. Antoszkę	193, 201	Do dziewczyny p. Maryę Bartus	11	Zwątpienie p. Miecz. Glišńskiego	82
Koniec z końcem p. Szczęsną	33	Do kobiety p. Wikt. Dzierżanowskiego	73		
Kult prawdy p. J. Grodzieńską	393, 400	Dusza dziecka (fragment z poematu) p. Maryę S.	125	Życiorysy, szczegóły biograficzne i wspomnienia pośmiertne.	
Młodość w świetle dzisiejszych dni p. Jadwigę S.	2	Duchy p. Ariste	348	Biskupi-Jubilaci (Arcybiskup ks. Wine. Popiel, Biskup ks. Sotkiewicz, Biskup ks. Kuliński)	258
Oszczędności kosztowne p. Szczęsną	145, 153, 163	Dusza p. Jerzego Orwicza	353	Chopin Fryderyk (z portretem)	330
Po wakacjach p. Szczęsną	298	Ekloga p. Leona Płoszowskiego	36	Dobieszewska Józefa p. Szczęsną	338
Rodzina i tradycya p. I. Z.	89	Elegja p. Wikt. Dzierżanowskiego	225	Godebski Cypryan (z drzeworytem)	2
Ruchu więcej dla dzieci naszych	191	Epoden p. L. Płoszowskiego	209	Jubileusz Arcypasterza (Arcybiskupa ks. Popiela)	297
Wychowanie publiczne w Anglii p. M. Łopuszańską	211	Hymn p. Edgara Poe przekład W. Nawrockiego	340	Kossak Juljusz p. A. Dobrowolskiego	49
Złudzenia rodzicielskie p. Szczęsną	41, 50	Iskaryota p. Selima	98	Kozłowski Szymon ks. Arcybisk. Metropolita	386
Życie towarzyskie w Paryżu przed stu laty	343, 351	Kołysanka p. Wł. Nawrockiego	298	Morgenstern Lina p. Szczęsną	65
		List p. Wł. Nawrockiego	161	Muzakowa Joanna (Karolina Świetla) p. Antoszkę	305
Artykuły o postępie w pracy, dobrobycie i wykształceniu kobiety.					
Doktorat kobiecy przed stu laty p. Szczęsną	67	Marzenie p. Wikt. Dzierżanowskiego	68	Naprstkowa Józefa p. Janinę Alexotę	21
Kobieta-inżynier w XVII w. p. Świdorską	106	Motyl pierwszy p. Szczęsną	156	Poe Allan Edgar p. Wł. Nawrockiego	321, 338
Kronika działalności kobiecej 7, 24, 40, 48, 56, 80, 112, 144, 160, 176, 208, 230, 288, 304, 327, 344, 360, 376, 391		Miłość moja p. Wikt. Dzierżanowskiego	276	Słowacki Juljusz w 50 rocznicę śmierci p. Szczęsną	121
Listy Marty do Maryi podług p. Heysego	245, 253, 263	Miraże p. Helję	326	Z życia artysty (Paderewskiego) dwie chwile p. E. Bohowiczową	70
Literatura i kobieta egipska	342	Nie mówcie mi p. Wł. Nawrockiego	243		
O kobietach p. Trentowskiego	57	Nie płaczcie żywi p. Helję	345	Studya, szkice literackie i artystyczne.	
Praca kobiet p. Moszczeńską	281, 291	Nokturn p. St. Rossowskiego	333	Kartka z życia poety p. Wł. Nawrockiego	265, 275, 285, 294
Ruch kobiecy w Galicyi p. Alexotę	149	Ogródek p. Klina	266	Kobieta i miłość w lirykach El-go p. St. Ostrowskiego	233
		Pieśń o miłości p. Helję	203	Kobieta w dramatach Asnyka (El-go) p. St. Ostrowskiego	404
Poezye.					
Akord p. Józefa Wiśniowskiego	68	Pieśni i skargi p. Zdz. Dębickiego	137	Matka-muza p. X. Y. Z.	210, 218, 226
Barwinek p. Szczęsną	115	Pieśń przerwana przez St. P.	306	Mistrz! p. Szczęsną	98
Brzmi kolenda p. Kazim. Glišńskiego	402	Przeżycie p. Miecz. Glišńskiego	29	Napomnienie	372, 382
Burza p. Miecz. Glišńskiego	82	Po latach p. Kazim. Glišńskiego	2	Postacie niewieście w poezjach L. Kondratowicza p. St. Ostrowskiego, 17, 26, 35, 43, 51, 59, 66, 73, 83, 90, 107	
		Pogrzeb Dryady	90		
		Przebudzenie p. Miecz. Glišńskiego	83		
		Romanza p. St. Rossowskiego	333		
		Smutno mi Boże p. Julj. Słowackiego	122		
		Śpiew przyrody p. Ariste	285		
		Sursum Corda p. Helję	115		
		Szybujmy wysoko p. Helję	291		
		U grobu Chrystusa p. Wikt. Dzierżanowskiego (z drzeworytem)	98		
		We mnie jest moc płomieni p. L. Płoszowskiego	106		
		Wierszyki Wikt. Gomulickiego	388		
		Wrażenia nocy letniej p. Miecz. Glišńskiego	249		
		Wszystko mi jedno p. Zielemeńską	19		
		Wianki p. Or-Ota	192		
		Zasłyszane p. Miecz. Glišńskiego	364		



Cz 434 / R. 35
1899

Stronica		Stronica		Stronica
	Podróże i opisy krajów.		Hygiena i medycyna popularna.	
	Alaska i poszukiwacze złota 79, 94		Choroby zębokowania u dzieci p. D-ra Hochsingera 391	
	Wrażenia ze Szwajcaryi 279, 286		Notatki z higieny p. Dr. G. Majewską . . . 158	
	Powieści, pamiętniki, nowelle i utwory dramatyczne.		O fizycznym wychowaniu kobiet p. Angelo-Mosso streściła H. Kreczalska 383	
	Bez duszy powieść p. C. Walewską 340, 349, 354, 364, 370, 379, 388		Koresponde 9.	
	Bez tytułu powieść p. St. Ostrowskiego 243, 250, 260, 267, 276, 283, 292, 298, 307, 317, 322, 344		Ameryka 7, 47, 295, 327	
	Krzywda powieść p. Kazim. Glińskiego 4, 12, 29, 36, 44, 52, 60, 68, 75, 84, 93, 99, 108, 116, 124, 132, 139, 147, 157, 165, 171, 178, 189, 195, 204, 213, 220, 227, 235		Kolobrzeg 269	
	Kto zawinił p. Al. Swierka 302, 311		Kraków 197, 269	
	Modlitwa p. St. Rossowskiego 336		Londyn 222	
	Mściwój dramat p. Jerzego Ostoja (wyjątek) 174, 187		Lwów 367	
	Niedola obrazek p. Stan. Żyżkowskiego 198, 206, 215, 223, 230, 237, 247, 252		Ostenda 301	
	Ola p. Stanisława Rossowskiego 315		Paryż 62, 119, 99, 358	
	Pamiętnik Adaminy Moszczeńskiej 15, 23, 31, 38, 46, 55, 63, 71, 77, 87		Rzym 14, 46, 206, 262	
	Państwo Ziuziowie p. Jerzego Orwicza . . . 127		Wiedeń 359	
	Uśmiechy życia nowella p. Aleks. Łapińską 149, 159		Włochy 319, 390	
	Wśród mogił p. Maryę Czesławę 348		Rozmaitości.	
	Zapytanie obrazek Jerzego Orwicza . . . 374		List ostatni Jul. Słowackiego 122	
	Kronika bieżąca.		Miliarderzy Amerykańscy (sylwetki) p. M. Świdorską 151	
	Pogawędka 11, 27, 42, 58, 81, 98, 114, 130, 155, 169, 186, 203, 217, 259, 273, 289, 313, 332, 346, 363, 377		Salvator Mundi 402	
	Ruch muzyczny 22, 30, 143, 191, 214, 255, 278		Słoność wody morskiej i jeziora słone . . . 255	
	Salony artystyczne p. Jerzego Orwicza . . 237, 336, 357		Wpływ oceanu Atlantyckiego na klimat Europy 399, 407	
	Wystawa obrazów klas. Kazanowskiej . . . 184		Zabezpieczenie budynków przed uderzeniem piorunów 368	
	Wystawa szkolna pracowni Br. Wesołowskiej 390		Z historii miliardów p. M. Świdorską . . . 239	
	Z bieżącej chwili 16		Zwierzęta wymierające pogawędka przyrodnicza p. A. J. B. 231	
			M y ś l i.	
			Myśli z różnych aurorów 8, 32, 48, 88, 112, 176, 264, 296, 320, 360, 392	
			Myśli Klem. Hoffmanowej 72	
			„ Jul. Słowackiego 128	
			Przegląd teatralny.	
			Dzwon zatopiony baśń dram. p. Gerh. Hauptmana 101	
			Kaczka dzika dramat H. Ibsena 140	
			Karykatury studium scen. p. J. A. Kisielewskiego 381	
			Koło zaczarowane baśń dram. p. Luc. Riedla 309	
			Szczęście w zakątku sztuka Sudermana . . 188	
			Przegląd piśmienniczy i sprawozdania z odczytów.	
			Artysta, krytyk i publiczność odczyt Ant. Austena 103	
			Bracia z wyboru powieść p. Z. Kowerską . 164	
			Co to jest dramat Wagnera odczyt W. Go-stomskiego 92	
			Chopina chwile ostatnie odczyt Ferd. Hösička 142	
			Cele sztuki odczyt Ign. Matuszewskiego . . 134	
			Ideał dobra ze stanowiska higieny, ciała i duszy odczyt Dr. Nussbauma 92	
			James Clerk Maxwell odczyt Boguskiego . 103	
			Krytyka literacka nasza w wieku XIX p. Piotra Chmielowskiego 4, 9, 18, 25, 34, 113, 122, 131, 137, 146, 154, 331, 337, 345, 354, 362, 369, 378, 386	
			Książki gwiazdkowe dla młodzieży p. Szczęsną 6, 22	
			Książeczka złota Papieża Leona XIII . . . 129	
			Księżę Jerzy powieść p. Nat. Bardzką . . 164,	
			Losy powieść p. K. Glińskiego 164	
			Mitologja greków i rzymian p. Dr. Zippera 373	
			Nauka i krytyka estetyczna odczyt M. Mas-soniusa 86	
			Orchidee nowelle p. Marc. Strzemienieczyka . 252	
			O roli kobiet i salonów w XVII w. p. Ant. Szawłowskiego 166, 173, 180	
			Panienska powieść p. E. Jeleńską 164	
			Psyche przez St. Rossowskiego 357	
			Poezye najnowsze p. Szczęsną 109, 118	
			Przyszłość powieść p. Wład. Karolego . . . 165	
			Rozwój pojęciowy dziecka p. A. Szye . . . 387	
			Rok czytania p. Chrzęszczewską i Warnkowną 335	
			Zmierzch czy świt powieść M. Łopuszańskiej 252	
			Z życia i fantazyi p. Kaz. Glińskiego . . . 252	
			Z podróży po Sycylii odczyt St. Belzy . . . 86	

Na osobnych dodatkach mieszczą się przekłady następujących powieści:

Dwóch ludzi powieść przez Idę Boy—Ed. przekład Z. S.
 Maulever Anna powieść przez Jotę (początek) przekł. z angielskiego.
 Ribbing Adolf powieść przez M. E. Coleridge przekł. z angielskiego.
 Samotna powieść Werbecka przekład Z. S.

Sunde Jon nowella Jonasa Lie przeł. Z. S.
 Sylvanette nowella przekład Z. S.
 Tahar nowella Pawła Dys. przekład Br. Kowalskiej.

B. Dodatek obejmujący wzory ubiorów i robót.

Numer		Numer		Numer		Numer
	Amazonka dla osoby dobrej tu-		Bluzki muślinowe na kolor. sta-		Dywanik kąpielowy 45	
	szy 34		niczka 27		Ekran w guście gobeliny . . . 37	
	Abajour na lampę 38		Bielizna pościelowa modna . . . 35		Fartuszek Marie Antoinette . . . 8	
	Bluzka do teatru 2		„ ślubna 36		„ ze wstawkami szy-	
	„ z taffetas 3		Bluzka tiulowa 38		„ delkowemi 11	
	Bluzkowe przody do staników		Bolero z wysz. z wstążek . . . 46		Fartuszek batystowy 22	
	i paltocików 3		Chusteczki do strojn. tualet . . . 8		Firanka i zasłona do okna w sy-	
	Bluzka jedwabna do wizytowych		Czapeczka i płaszczyk pikowy		pialnym pokoju 26	
	toalet 5		dla dziecka 21		Fartuszek dla dziewcz. od 10—	
	Bluzka z crepe-chiffon 6		Chemizelki i krawatki 24		11 lat 27	
	„ przybrana stebnowką . . . 8		Czapeczki i kapotka dla dzieci 26		Firanka krzyżową robotą . . . 37	
	Boa z pierzastej wełny 12		Czapeczek ranny 33		Frendzelka szydeł. do damskiej	
	Bluzki letnie z basknią 23		Chustki do nosa, koszula gor-		garderoby 41	
	Bluzka w zakładki 25		sy i kołnierze 35		Firanka z siatki haftow. szla-	
	Bluzka dla dziewcz. od 5—6 lat 26		Chemin de table ściąg. ażu-		kiem 43	
	„ dla chłopca od 6—7 lat 26		rowym 29		Fotel bujany z wysyciem krzyż.	
	Bluzka z taffetas 32		Dywanik kąpielowy 24		robotą 44	
					Gorset nowy higieniczny 4	
					„ łatwy do rozszerzenia . . . 6	
					„ z biusthalterem dla pa-	
					nienek 8	
					„ higieniczny do kostyu-	
					mów sportowych 20	
					„ staniczek i spódniczka	
					dla dziewcz. od 3—4 lat 26	
					„ domowy ze sznur. za-	
					miał fiszbinów 30	
					Hafeik atł. do bielizny 7	
					Haft na ekran 10	
					Halka nowa i biusthalter . . . 24	
					Haft z point lace do garnir. gar-	
					deroby 46	
					Kapa wyszyta płaskim ścięciem 29	
					Kwiaty do balowych sukien . . 1	

Numer	Numer	Numer	Numer
Krem czekoladowy 6	Legumina z jabłek 50	Placek z serem 12	Sztuka mięsa po szwajcarsku 39
Karp 7	Mleczko po angielsku 4	Potrawa z kureząt w złotym sosie 21	Szczupak po francuzku 42
Kapusta pasztetowa 9	Mięsa najszybsze marynowanie i wędzenie 12	Pierożki kruche z twarogiem 21	Sos glogowy 49
Krem kartoflany 24	Mazurek bez jaj 12	„ z franc. ciasta rakami nadziewane 25	Torcik domowy 2
Kawa karlsbadzka 26	Marcepan 12	Placek z jabłkami 31	Tort kuzienicki 45
Konfitura z moreli 27	Mazurek krajowy 13	Pączki z wiśniami 32	Wafle doskonałe 5
„ z czarnych wisien 34	Marchew duszona 35	Pomidory z jajami 32	Wędlina w 48 godzin 22
Kulki do zup owocowych 35	Makaron po neapolitańsku 41	Potrawa z sosem pieczarkowym 33	Wiśnie w butelkach 34
Kompot z brzoskwiń 37	Nalewka poziomkowa słodka doskonała 20	Pomidory (konserwa) 34	Wafle z migdałami 37
„ z gruszek 38	Obwarzanki parzone 7	Potrawa z główki cielęcej 43	Zupa holandzka 15
Kura nadziewana 48	Omlet tani 23	Ryż w winie 1	„ tatarska 20
Likier kawowy 9	Pyza na drożdżach 1	Sztokfisz po szwedzku 8	Zrazy ze szczupaka 20
Legumina mrożona 14, 26	Pączki wyborowe 2	Sucharki kruche 10	Zupa z węgorka 26
Likier z orzechów włoskich 16	Pularda à la Marengo 5	Ser holenderski 12	„ ze świeżych ogórków 30
Legumina ze śmietany 23, 30	Pudding tani postny (budyn) 6	„ ze słodkiego mleka 17	„ królewska 44
Likier różanny 28	Pączki postne doskonałe 8	Sok fijołkowy 18	Żeberka baranie w jarzynowej potrawie 44
Legumina ponczowa 34	Paszteciki z holend. śledzi 9	„ poziomkowy 27	Zupa francuzka 47
„ szwajcarska 36			
„ z winogron 41			

D. Gospodarstwo miejskie i wiejskie.

Środki domowe, rady i przestrogi.

Numer	Numer	Numer	Numer
Aksamitu odświeżenie 8	Jadalnego stołu przybranie 28	Ocet winny 45	Śmietany zakwaszenia nowy sposób 28
Buraków nowa choroba 12	Jaj przechowanie 1	Przyrząd do butelkow. napoju sterylizow. 34	Sklejanie szkła, porcelany i metalów 28
Bielizny białej chronienie od po- żółknienia 45	„ konserwowanie na wsi 37	Przyjęcia 1	Spizarnia wiejska 37
Ciełeta jak żywić by z nich były dobre krowy 25	Kura malajska 1	Pokarmów podrabianie 8	Szyb zmatowanych przez wil- goć, czas i słońce czyszczenie 37
Drzew pocenie 8	Kory drzew ochrona przed upa- łem 34	Pranie materyałów kolor. 12	Stołu przybranie eleganckie 45
Drobieu hodowla 19	Kości słoniowej odnawianie 34	„ włosia końskiego 12	Stali i żelaza czyszczenie 45
Drzew ochrona przed mrów- kami 34	Kwiatów świeżości przedłużenie 37	Plam wywabianie z podłóg 19	Srebra stołowego czyszczenie 45
Drobieu pożywienie 37	Lodowni urządzenie 42	Ptactwo 25	Torfu właściwości 25
Dezynfekcyjny aparat nowy 45	Masło z zapachem różanym 28	Przeciw żarłocztwu ptactwa, li- szek, mszyc i gąsienic 25	Trzody chlewnej chów 37
Drożdże zepsute jak naprawić 45	Miód 28	Porzeczek i agrestu obcinanie 37	„ „ pasienie całem ziarnem 37
Five O'clock 8	Masła uprawa i przechowanie 34	Pranie koronek delikatnych 37	Umeblowanie letniej siedziby 28
Febra mleczna u krów 12	Nafty zapachu usunięcie 12	Półgęski wędzone 37	Włosów wypadanie 25
Gliceryna przeciwko oparzeniom 12	Noży i sztućców czyszczenie 34	Płótna lnianego rozpoznawanie 45	Winogron przechowywanie 37
Gruźlicy szerzenia z krów na ludzi jak się ustrzedz 28	Odpadków zużytkowanie 8	Rośliny domowe i pokojowe 45	Zadrzewienie brzegów rzek, ro- wów i dróg 19
Hodowanie roślin cebulk. w mie- szkaniu 1	Ochrona przeciwko pluskwom w ścianie 12	Ryb przechowanie przez czas dłuższy 45	
	Owoców zbiór i przechowanie 42	Szypówka 28	



BLUSZCZ.

PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE DLA KOBIET



CYPRYAN GODEBSKI.

J. P.

Grzmot!... Stań! wielki, jasny duch sławy—
Do stóp mi arfę rzucił —
Prawicą wskazał gościniec krwawy
Wielki, promienny, jasny duch sławy
I złotą pieśń zanucił

Błysk!... Z mgieł rozwianych anielska postać
Stań! piękna, biała —
Miłość pięknoscą może jej sprostać,
Miłością była anielska postać,
Kwiat szczęścia w dłoń mi dała.

I rzekła sława: „Przez głóg idź, ciernie,
O krwawe nie dbaj poty —
Będiesz mnie kochał i służył wiernie —
Mówiła sława... Za głóg i ciernie
Dam ci mój wieniec złoty!“

I rzekła Miłość: „Gdy trudy, znoje
Czoło ci sperlę potem —
Położę usta na usta twoje —
Mówiła Miłość. Pot otrę znoje,
Duch szybszym pomknie lotem.“

A teraz — w życie!... Mknę w dal bez końca —
Rwę różę — wędzną różę...
Zapalam słońca — i gasną słońca
Ja naprzód idę w tę dal bez końca,
A za mną wichry, burze!

Biją pioruny, płyną chmur fale,
Przedemną widma lecą —
Lecz umykają dalej, wciąż dalej,
Gnane przez gromy i przez chmur fale,
Jak błędne ognie świeca.

Kto wichry pędzi, kto burze pędzi,
Zdwaja piorunów bicie?...
Zawiesza chmury, na skał krawędzi
I wichry, gromy i burze pędzi
I gna mnie tak — przez życie?

Nic nie wiem!... Jakiś straszny bóg losu
Groźne wyciągnął ramię —
I, niewidomy, bez formy, głosu,
Niewidzialnością straszny — bóg losu,
Porywa — gnę — i łamie!

Walczę!... ostatkiem wszystkich sił walczę,
Choć pęka pierś na dwoje —
Targam potworne skręty padalcze,
Walczę!... ostatkiem wszystkich sił walczę —
Wiodą mnie duchy moje!

Uderzam w arfę — i arfa dzwoni,
Mówią, że grają echa — —
Miłośnię kwiat się tuli do dłoni
Rozkwita róża i arfa dzwoni
I serce się uśmiecha.

Lecz choć ten śpiew mój to śpiew nie
[wszystek,
Struna po strunie pęka — —
Z róży opada po listku listek,
I pieśni mdleją, wędnie kwiat wszystek,
O, męka! męka! męka!

Burza się wzmaga, zawieja wzmaga,
Coś rwie się — płacze — pryska...
Dłoń załamuje sama odwaga,
Burza się wzmaga, zawieja wzmaga,
Gwiazda nieszczęścia błyska.

Zbłąkane zwracam za siebie oczy...
Proch z marzeń — gruz — popioły — —
Łza jakaś sucha żrenice mroczy,
Czuję ból w piersi... Obracam oczy —
Anioły — gdzie anioły?...

Coś się straszego podemną wali
I pada z gromu grzmotem —
A jednak płynę wśród fal na fali
Choć coś się chwieje — pęka — i wali
Z piorunów stu łoskotem.

Czy koniec boju? czym jeszcze w boju?
Skostniałe dłonie — palce...
Spokoju tylko chcę już spokoju,
Po nieskończonym życiowym boju,
Po tej śmiertelnej walce.

Pierś dysze ciężko zmęczona, krwawa,
Lecz jej nie płamą — żalę...
Pierzchnęła Miłość, wionęła Sława,
Pierś dysze ciężko zmęczona, krwawa,
Bóg Losu gna mnie dalej!

W następstwie czasu Rok spłynął Nowy —
W nowym nadziei stroju — —
I wabiącemi przemawia słowa
Do mnie — do świata... O! Roku Nowy
Spokoju chcę — spokoju!

Kazimierz Gliński.



Piotr Głmiński.

Nasza krytyka literacka

W WIEKU XIX-ym.

Wielce rozległy zakres obejmuje pojęcie krytyki. Nie cenimy człowieka, który nie ma „swego zdania“ o jakiejś sprawie. Bez krytyki nie mogłoby żadne udoskonalenie przyjść do skutku, gdyż poprzestawano by na tem, co i jak już było. Wszystko, co stanowi tętno życia społecznego, w najrozleglejszym znaczeniu wyrazu, jest i musi być przedmiotem sądu, oceny, ażeby to, co dobre utrzymać, to zaś, co złe, starać się usunąć. Im słabsze są przejawy takiej oceny, tem lichsze, nędzniejsze, przykrzejsze, podobne do wód stojących są fakta samego życia; przeciwnie, wzrost i spotęgowanie się krytyki, jako dowód wzmożenia się świadomości narodowej, prowadzi za sobą odświeżenie wód owych, nowym, rwącym prądem i rzucenie z nich pleśni niemilej i szkodliwej.

Sprawdzić to można wszędzie i zawsze. Wieki i chwile bujniejszego rozwoju, słusznie nazywane czasami postępu, obfitowały w umysły, nie zadawające się tem, co przed nimi było, i wskazujące nowe widnokreśli; wieki zaś i chwile gnuśnego zastoju, kiedy się wytwarzały wszelakie grzybki zarazliwe, odznaczały się wygodną a zarozumiałą rutyną. Każdy świeży okres w dziejach cywilizacji rozpoczyna się od krytyki przeszłości, bo w pierw trzeba pomyśleć o niezbędności zmiany jakiegokolwiek, zanim się postaramy o jej urzeczywistnienie.

I u nas, odkąd samodzielnie myśleć zaczęliśmy, odkąd żywioł świecki poczuł się na siłach w dziedzinie ducha, widzimy cały szereg mężów, śmiało uderzających na zastarzałe błędy czy to w życiu politycznym, czy też w nauce i literaturze. W wieku XV-ym Jan Ostroróg wygłasza idee wprost przeciwne średnio-wiecznemu ustrojowi; w wieku XVI Kopernik odrzuca mniemania, całemi stuleciami upoważnione, a cały zastęp myślicieli w sferze polityki i re-

ligii staje na czele wielostronnego a ożywczego ruchu, jakiego przedtem nigdy nie było. A gdy ich zabrakło, gdy rutyna zawładła duszami, widzimy smutne, bolesne, objawy albo martwoty, albo nierozumu, dopóki znowu reformatorowie XVIII wieku nie podnieśli wołania o odnowę społeczną.

Jeżeli jednak w różnych innych sferach nie daliśmy się, względnie do naszego bardzo późnego wejścia w grono narodów ucywilizowanych, zbyt wcześnie uprzedzić Zachodowi; to na niwie krytyki literackiej niezmiernie późno zaczęliśmy być czynni. Nie tylko przysłowiowa „drażliwość wieszczów“ stała na przeszkodzie rozwinięciu się tej gałązki olbrzymiego drzewa krytyki, ale nadto nasza specjalna drażliwość spokrewniona z niezmierną próżnością, nasz temperament sangwiniczny i nasz indywidualizm nie dozwalały nam wypowiadać swobodnie i szczerze ocen naszych, dotyczących wytwórczości literackiej; zazwyczaj tak bywało, że chwaliliśmy w oczy, a obgadaliśmy za oczy i jeżeli zaś przyszło do jawnego wypowiedzenia zdań o swoich opiniach literackich, to przechodziło ono w spór namiętny, osobisty, jak to np. się zdarzyło w kłótni Jakóba Górskiego i Benedykta Herberta z r. 1560 — 62 — o pogląd na budowę okresów, rzecz w gruncie błahą, niemal dziecinną.

(Dalszy ciąg nastąpi).



Kazimierz Gliński.

KRZYWDA

POWIEŚĆ.

I.

Grudowscy.

Rodzina Grudowskich miała ongi dobra nie-małe, była pierwszą w powiecie, a w kraju szeroko znaną. Zaszczyty i urzędy nie omijały prawie żadnego z jej członków, to też po upływie paru wieków Grudowscy w złote pierze porośli, do czego niemało przyczyniły się tak osobiste ich zasługi, jak i związki krwi z pierwszemi domami w kraju.

Ale fortuna kołem się toczy i nie za wsze wierzności swym ulubieńcom dochowuje. Nadeszły wypadki takie, że trzeba się było na prawo i na lewo oglądać, a gdy tych wypadków nie brakło i w wieku bieżącym — jeden i drugi folwark od ogólnego dominium odpaść musiał, wytrzebiło się lasy na potrzeby naglące, dziedzictwo się kurczyło i kurczyło, aż wreszcie zeszło do czterech tysięcy morgów ziemi łącznie z nieużytkami i w znacznej części wytrzebionemi lasami, do których wykarczowania i przemienienia w grunta orne zabrakło środków w nieobfitującym już w złoto skarbcu panów Grudowskich. Skulili się więc, zamknęli się u siebie, lecz trudno im było zapomnieć o dawnej świetności. Wszystko zresztą przypominało im o niej: tradycja miejscowa, nazwiska wsi, kościoły ich fundacyi lub błagające się podanie niejedno. Żaden też ze współpawietników ziemi tak długo w rękach swych nie utrzymał, jak oni, bo choć w promieniu mil paru należące niegdyś do nich majątki przeszły w posiadanie inne: Grudów został przynich, czaple pióro z sobolowego niegdyś kołpaka, prastare gniazdo zubożałej dzisiaj rodziny.

Ostatnim dziedzicem Grudowa z przyległościami był pan Janusz. Urodził się w czasach, w których można było wszystko stracić, ale trudno dorobić się fortuny; zostawił więc troskę o splendor domu dwom synom zrodzonym z Wapowskiej, która żal miała do Pana Boga za to błogosławieństwo podwójne, wymagające po-

działu na dwie głowy i tak niewielkiego dziedzictwa.

Wapowska nie wniosła mężowi wiana, lecz klejnot swój nie niżej od klejnotu Grudowskich stawiała, jedynym zaś jej marzeniem było powiększenie wypadkami losu tak bardzo zmniejszonej fortuny i podniesienia na nowo przyćmionego blasku rodu. Temu jednak nie sprzyjały czasy, a oto przyszedł na świat drugi spadkobierca i stanął w poprzek marzeniom pani Karoliny, która, dziwną logiką kobiecą, niezadowolone swoje przeniosła na starszego syna.

Gniewna była, że Hipolit wyprzedził ukochanego Henryka, do którego niepodzielnie garnęło się serce matczyne, w którym skupiły się wszystkie jej nadzieje. W Henryku widziała piękność i rozum, wszystkie zalety umysłu i uczucia, podczas gdy Hipolit odznaczał się bardzo mierne zdolnościami, a pięknoscia wcale nie grzeszył. Dla pierworodnego więc była opryskliwą, pobłażliwą dla Benjaminka; Hipolit na ostrą tylko naganę zasługiwał, Henryk zaś był obsypywany pieścizotami i łakociami.

Za życia pana Janusza matka nie ujawniała tak ostro różnicy uczuć. Ojciec kochał synów jednakowo, nie widząc wśród nich wyższości żadnej, lecz gdy po krótkotrwałej chorobie poszedł do ziemi liczbę prochów powiększyć, pani Karolina zrzuciła od razu maskę z twarzy, a dwaj bracia, czując wyraźnie już różnicę jej postępowania, odskoczyli naraz od siebie, z dniem każdym czując się bardziej obcymi, jakby nie z jednej byli ulepieni gliny. Hipolit skroń niżej ku ziemi pochylił, a Henryk w górę wznosił czoło; starszy brat coraz więcej stawał się nieśmiały, a ulubieniec matczynej coraz więcej pewności siebie nabierał.

Niewielka była pomiędzy braćmi różnica wieku — trzy lata tylko. Ale Hipolit starzał się dziwnie szybko, poważniał nad wiek swój, stawał się milczący, zamknięty w sobie, jakby pogrążony w myślach, których rozwikłać nie mógł. Czuł, że krzywda mu się dzieje, lecz nie rozumiał dla czego się dzieje? Czy on matkę kochał mniej, niż Henryk? Czy obraził ją kiedykolwiek uporem, nieogładnym słowem, spojrzeniem może? Daremne były wszystkich win przypomnienia — sumienie nic mu nie wyrzucało, przeciwnie — przy nim były dowody tej miłości, jakiej sobie zaskarbić u matki nie mógł. Gdy leżała złożona ciężką niemocą, on jak pies czuwał pod jej drzwiami, gotów na każde zawołanie. Ale ilekroć razy zbliżał się do matczynego łóża, pani Karolina z niechęcią odwracała się od niego, mówiąc:

— A—to ty?... Myślałam, że Henryś!

Te słowa, jakby z umysłu wypowiedane, raniły biedne serce Hipolita, bo to on czuwał, on płakał i modlił się do Boga za zdrowie i życie rodzicielki, podczas gdy Henryk z rówieśnikami w wolanta się bawił, albo na kucu hasał po alejach parku.

Wyrostkami już będąc, słyszeli o fortunie, która prawem dziedzictwa miała spaść na nich. Majątek Grudowskich, zajmujący obecnie ogółem cztery tysiące morgów obszaru, składał się z folwarków czterech: z pięknego i urodzajnego Grudowa, którego ozdobą był pałac i park angielski; Dziadyszek, słynnych z niewyrabanych jeszcze a przepysznych lasów; Górek i Piasków, których pola oddawna wyjałowione były, a pnie dębowe, próchniejące, zalegały obszary.

W rozmowie z synami, matka często wspominała o ich przyszłym dziedzictwie. Grudów i Dziadyszki miały przypaść w udziale Henrykowi, Górkę i Piaski Hipolitowi. Przychodziło im bracia do takiego działu i gdy czas dojrzalszości nadszedł, Hipolit na zapytanie matki, jakie sobie folwarki ze spadku ojcowskiego wybiera, odpowiedział bez wahania:

— A przecie Górkę i Piaski są moje.

Według prawa owej miejscowości, dział został przy starszym bracie wybór przy młodszym. Wiedział o tem Hipolit i znał wartość przeznaczonych dla siebie majątków, lecz wiedział także, jaka była wola matczyna, a tej się s rzecziwić nie chciał.

Osiadłszy w Górkach i Piaskach, jał się uciążliwej pracy. I oto po latach trzynastu doskonałego gospodarstwa, spulchniona ziemia zaczęła

hojnie wynagradzać poniesione dla niej trudy. Nowiny po pniach wykarczowanych bujną zazieleniły się runią, utrzymywana dobrze młoda latorośl smukłymi dębczakami strzeliła ku górze, spleśniałe i zarosłe stawy pokryły się szybą wód kryształowych, a złotoluskie karpie gotowy grosz zaczęły sypać do skarboxy pana Hipolita.

Pani Karolina bolała zawsze nad upadkiem fortuny Grudowskich, a teraz gdy Górkę i Piaski odłączyły się od niej, ból się ten zwiększył.

— Ale Hipolit się nie ożeni — mruk taki! — pocieszała się Grudowska... I wcześniej czy później, z bogactwem na trójnasób Górkę i Piaski powrócą do Henryka.

I widziała pani Karolina, jak syn jej starszy wprzągnął się do jarzma pracy, a pieścizoch zdał wszystko na rzędców i ekonomów; pan Hipolit na chwilę nie opuszczał kopców granicznych, a Henryk żył w wielkim świetle i u wód zagranicznych bałamuciel kobiety. Służyło jednak panu Hipolitowi powietrze ziemi ojczyściej, zagraniczne zaś wody rozstrajały pana Henryka i odbierały sprężystość jego mięskulom.

Różnili się bracia między sobą moralnie i fizycznie. Z natury obaj byli dobrych usposobień, tylko wychowanie ujawniło na Henryka wpływę. Henryk był samolubem, pyszałkowatym trochę — Hipolit, rozmyślając nad sobą, nad krzywdą doznawaną nieraz, rozumiał, że każda krzywda boli. Henryk był pięknym mężczyzną, wzrostu słusznego, o ruchach dystyngowanych, włosach jasnych i oczach ciemnych; Hipolit wzrostu średniego, krępy, zbitny w sobie, z poważnym lecz dobrodusznym wyrazem twarzy, o włosach ciemnych, strzyżonych krótko, o oczach siwych, na świat patrzących leniwie nieco. W Henryku Wapowskich, w Hipolicie Grudowskich typ przeważał. Może dla tego miłość matki ku młodszemu chyliła się synowi.

Gdy bracia ukończyli działu i Henryk w Grudowskim pałacu, a Hipolit w Górkach w domu ekonomskim zamieszkał, pani Karolina, chcąc dać większą swobodę swojemu synowi, tem bardziej, że ten otoczył się złotą młodzieżą, zamieszkała przy Hipolicie, częściej jednak widując się z Henrykiem, niż z tym, z którym pod jednym dachem żyła. Henryk ucieszył się z postanowienia matki, Hipolitowi lży wdzięczności w oczach stanęły, choć tego postanowienia nie rozumiał i pytający wzrok na nią zwrócił.

— Nie chcę zawadzać Henrysiowi — odpowiedziała. On potrzebuje swobody.

Czoło Hipolita mgłą się pokryło.

— To tylko dla tego, mamó? — spytał.

— A ty myślałeś?... — odpowiedziała.

Hipolit nie odpowiedział nic, ucałował tylko ręce matki i oddał jej klucze domu.

— Od tego jest Szabrowska, — zauważyła pani Karolina.

Przeniosła się do Górek, do wyporządzonych i urządzonych z komfortem przez syna apartamentów.

Hipolit był niby u siebie, panem na swoich śmieciach, lecz czuł się wciąż krepowany obecnością matki, która, jakkolwiek nie mieszkała się do niego, była rzeczywistością dziedziczną, panu Hipolitowi zaś przypadła rola pośrednia między rzędcą a ekonomem.

Nie od razu wyniszczona gleba Górek i Piasków zaczęła się pokrywać bujnymi kłosami pszenicy i żyta; nie od razu torfiasty obszary gruntów, poprzerzynane rowami, przemieniły się w łąki; nie na skinienie różdżki czarodziejskiej pni drzew od daw a wyrabianego lasu, o potężnie rozłożystych korzeniach wydobyte zostały ze stwardniałego łona ziemi a nowiny oddano pod pług i radło: trzykrotnie trzeba było przeorywać zbitą, twardą powłokę, oplataną pajęczkami korzonkami pyrzy, zanieczyszczoną łodygami nieprzeżytych chwastów, pokrytą dolami po pniach dobytých. To wszystko dużo pieniędzy i trudu kosztowało pana Hipolita, lecz gdy o trud niekłopotowała się głowa, z pieniędzy wcale inaczej się działo.

Ale pan Hipolit był przyzwyczajony do różnych przeciwności losu. Gdy Henrykowi nigdy na niczem nie zbywało, on często sam sobie musiał radzić. W szkołach jeszcze, choć

razem z bratem mieszkał, nie miał takich wygód, jak on. Henryk zawierał znajomości, Hipolit usuwał się od nich; Henryk rad przestawał z zamężniejszymi kolegami, Hipolit w ich towarzystwie czuł się skrepowany a zbywającym groszem dzielił się z tymi, którzy często suchego kawałka chleba na obiad nie mieli. Jeżeli matka przysyłała łakocie, to zawsze na załączonej kartce był napis: „Dla Henrysia.“ W listach pisywanych do Henryka nie pytała o zdrowie starszego syna, ani o jego postępy w naukach. Jak było w wyższych zakładach naukowych, tak było i wtedy, gdy bracia ojcówną się podzielili a matka przy p. Hipolicie zamieszkała.

Pan Hipolit w milczeniu znosił to wszystko. Troski gospodarstwa, kłopoty pieniężne, mniej jednak dolegały, niż chłód matczynej serca i obojętność niezastłazona. Wydatki swoje ograniczył do minimum: kasza, pierogi i kartofle były jego codziennym pożywieniem, kubrak i buty za kolano strojem codziennym, zimną zaś nosił krótką lisiurę i czapkę barankową. Palil tytoń posledniejszego gatunku, kapszuk i krótką fajeczkę, nosząc wciąż przy sobie. Na siebie więc wydawał mało, lecz był ktoś, z którym liczyć się musiał.

Pani Karolina, oprócz świetnego imienia, nie mężowi nie wniosła w posagu. Umierając, pan Janusz nie zostawił żadnego zapisu, obowiązkiem więc było synów zabezpieczyć byt matce.

Nierówny podział majątkowy, (nie pod względem ilości gruntów lecz jakości ziemi) dokonany był z krzywdą pana Hipolita. Dobra gleba, jaka w udziale przypadła Henrykowi, dziesiętkrotnie przerosła wartość folwarków starszego brata. Mimo to, gdy przyszło pomyśleć o losie matki, ciężar jej utrzymania równomierne na synów przypadł. Hipolit i Henryk po tysiąc rubli mieli wypłacać pani Grudowskiej. Tymczasem Karolina, przez osiedlenie się w Górkach, powiększyła znacznie wydatki Hipolita.

Obszerny, lecz wcale niepiękny dom ekonomski nie mógł być miłym mieszkaniem dla osoby przyzwyczajonej do zbytku i komfortu. Pan Henryk o tem nie myślał, lecz czuł to dobrze Hipolit. Rad nawet był w duchu, że wypełnienie tego obowiązku jemu właśnie w udziale padło, że Henryk, placąc matce należną jej pensję, o innych dla niej nie myślał potrzebach. Sądził, że otaczając ją wygodą, spełniając wszelkie życzenia, pozyskać serce jej potrafi, że brak pieścizot w latach dziecinnych, wynagrodzony mu teraz będzie. Zajął się więc urządzeniem pokojów dla matki. Nie brakło w nich nic do czego przywykła, co jej mogło przyjemność lub radość sprawić. Pani Karolina przyjęła to wszystko z obojętnością zimną, jako rzecz sobie należną.

Jednak nie na tem tylko ograniczyły się wydatki pana Hipolita. Pani Grudowska odrazu postawiła rzeczy w ten sposób, że cały ciężar utrzymania jej francysmeru spadł na barki i tak już obciążonego syna. Marjanna Szurgot i Franka, niemająca rodowego nazwiska — panna pokojowa i dziewczka garderobiana były wciąż na usługach starej pami, musiał też pan Hipolit i o nie byle jakim kucharzu pomyśleć, bo pani Grudowska miała smak wybredny. Na obiadał jednak u matki pan Hipolit nie bywał, w wyjątkowych razach zapraszano go i to wtedy, gdy gość panią Januszową odwiedził. Oczywiście, że syn, jak zawsze, tak i w tym wypadku grał rolę podrzędna. Zdawało się, że co ma, to ma z jej łaski, że jej zawdzięcza swój byt, Górkę i Piaski nawet.

Pan Hipolit czuł to upokorzenie, lecz niczem uczuć swoich nie zdradzał. Głębiej tylko zastanawiał się zaczął nad psychologią ludzką w ogóle, a w szczególności nad duszą kobiecą. Na pamięć mu nieraz przychodził ojciec ze swoją zadumą, smutkiem i nieśmiałością z jaką się zbliżał do tej kobiety, którą kochał, posiadał, a w której sercu doszukać się nie mógł. A je-dnak serce miała — Henryk mógł o tem zaświadczyć.

Było więc coś, co ją od niego tylko, Hipolita, odracało.

Studia więc badawczo zaczął nad sobą przeprowadzać—i żadnych win nie znalazł. Ha—może miał twarz potworną, która raziła poczucie piękna wybrednie wychowanej kobiety.

Spytał zwierciadła i taką otrzymał odpowiedź:

„Nie jesteś piękny, lecz żadne kalectwo nie szpeci ciebie. Czoło mówi, że masz rozum, oczy—że masz uczucie. Wąsy pochylone ku dołowi nadają ci wyraz junaczy, ogorzała twarz jest świadectwem pracy. Usta za wąskie nieco i w kątach warg ściśnięte—lecz to od bólu; trzymasz się trochę pochyło—lecz od ciężaru i potężniejsze pochylają się ramiona. W ogóle jednak techniesz zdrowiem, mężką siłą i wielkim hartem duszy.“

Taką odpowiedź zwierciadło dało, lecz pan Hipolit mu nie wierzył. Musiał być szkaradnie brzydki i dla tego odwróciło się od niego serce matczyne.

Zamyślił się.

— Serce... matczyne!

Nieraz słyszał o takim sercu. Bywa czasami tak wielkie, że cały świat ogarnąć może, tak kochające, że nieraz zbrodniarzowi przebaczyć umie.

— Serce... matczyne!

Już samo brzmienie tego wyrazu niewysłowioną technie miłością.

Pan Hipolit uczył ciężar, jakby kamień młyński pierś mu przygniół. Lecz wiedział, że pokora niebo przebija, cierpliwość kruszy skały.

Pokorny więc był i cierpliwy. Nie wołany nie zbliżał się, odchodził, gdy na twarzy matczynej dostrzegł najbliższy ślad niezadowolenia. Dni całe spędzał na polu, to przy karczunku, wieczory nad książką. Z matką spotykał się czasami w ogrodzie, podchodził, całował w rękę i szedł dalej, gdy nie mu do powiedzenia nie miała.

Pani Karolinie na niczem nie zbywało.

Co rano przez pannę Maryannę syn jej posyłał świeże bukiety kwiatów, pieniądze w termin wypłacone miała zawsze. W pierwszych latach ciężkiego gospodarstwa i łożonych na nie wydatków, trudno nieraz było panu Hipolitowi w czas się uścić z przyjętego na siebie zobowiązania się—lecz radził, jak mógł, głodem się morzył, lecz nie zawiódł oczekiwania matki.

Inaczej działo się z Henrykiem: raz dał, innym razem wykręcił się sianem.

— Mam zamiar ożenienia się, mateczko, wydatków huk a mamie i tak na niczem nie zbywa,—powtarzał, gdy termin wypłaty się zbliżał.

Pani Karolina uśmiechała się, gładziła jasne włosy pieszczochą i puszczała w niepamięć przypadającą sobie należność.

Tak było nie raz, nie dwa. Wiedział o tem pan Hipolit, lecz co mu do postępów Henryka.

A w pałacu Grudowskim było huczno i gwaro, codziennie goście napełniali salony—pan Henryk bawił się. Radowało się serce matki, że syn przywróci świetność upadłej rodzinie, bogatym ożenkiem powiększy dziedzictwo a z czasem Górki i Piaski wrócą do pnia, od którego odpadły.

— Bo Hipolit nie ożeni się—mruk takil!...—powtarzała.

I rzeczywiście. Choć rok trzydziesty siódmy wydzwonił na zegarze lat pana Hipolita, on o ognisku domowym nie pomyślał ani razu. Henryk był swobodny, jak ptak, Grudów i Dziadyszki nie znały nieurodzajów, lasy podzielone na sekcy, rok rocznie stałe dawały dochody—mógł więc zawiązywać stosunki, rozglądać się po świecie, szukać odpowiedniej partyi.

Hipolit nie mógł zamarzyć o czemś podobnym.

Wyniszczona gleba jego dziedzictwa w, magała olbrzymiej pracy, odjęcia nieraz ustom strawy, bezsennego niemal czuwania, szczególnie

w pierwszych latach gospodarstwa, gdy nakreślił plan robót i wykonać je postanowił.

Wytrwałość usunęła przeszkody, sumienna praca wynagradzać podjęty brak zaczęła. Nieurodzajne lany Górki i Piasków coraz bujniejszą pokrywały się zielonością, strzelał kłos za kłosem, rok każdy więcej ziarna dawał, rosły dochody, zmniejszały się wydatki. Na nowinach szczególnie były piękne urodzaje, a lasy zasiane chwiała się młoda latorośćią. Wyjęte karcze służyły do paliwa a duża część nietkniętego wyrębu, gdzie młoda latorość zaczęła pięć się do słońca, chwiała się już smukłymi kolumnami brzoź i dębów, wabiąc cieniem i zielonością nieprzeniknionej gęstwiny.

Pan Hipolit odlechnął.

Trzydzieśc lat pracy—lecz tryumf był przy nim.

W tym samym czasie brat młodszy dobijał konkururow.

Jakkolwiek powiadają, że „wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi“ o zamiarach pana Henryka nikt nie dotąd powiedzić nie umiał. Pomiedzy gośćmi odwiedzającymi panią Karolinę, spreczne o tem chodziły wieści. Rubaszny sędzia Topiszkievicz mówił:

— Wietrzy!

Marszałek Gromnicki powtarzał to samo, tylko w czasie przeszłym dokonanym. Plątały się imiona i nazwiska, lecz żaden z nich przyszłej synowej pani Grudowskiej właściwie nazwać nie mógł.

Pana Henryka w domu nie było—od dwóch miesięcy przesiadywał we Lwowie. Hipolit nie widywał się z matką, z dniem każdym coraz bardziej uczuwał samotność i opuszczenie. Zajęty pracą, u sąsiadów prawie nie bywał. Jedyną jego rozrywką podczas zimy były książki i polowanie.

(Dalszy ciąg nastąpi).



Książki gwiazdkowe dla młodzieży.

II.

Wydawca M. Arct stale i pożytecznie pamięta o książkowej gwiazdce dla młodzieży i dzieci i ma już na tem polu długoletnie i dobre zasługi. W tym roku również dał wiązankę dziełek, z których parę jest nawet wyborych i niezawodnie nakładca nieraz ich wydanie jeszcze powtórzy w przyszłości. Możemy te książeczki ugrupować na kilka działów. Zaczynamy od tych, o jakie w roku zeszłym prosiliśmy autorów i wydawców dla młodzieży Są to dziełka opisujące przyrodę w sposób przystępny a zupełnie z nauką zgodny i dające obraz pewnej grupy zoologicznej czy botanicznej.

Prześliczny jest ten: „Nasz las i jego mieszkańcy“, skreślony p. B. Dyakowskiemu. Autor kocha przyrodę i umie gorąco o niej mówić, a zamiłowanie to daje mu obrazowość słowa, dokładność opisu i bardzo ładne technienie poetyczne które wieje z tego lasu. Młodzi czytelnicy nie tylko że las nasz poznają z tej książki ale się i zapalają do niego, zaciekawia pełnem zajmujących szczegółów życiem jakie prowadzą rośliny i zwierzęta, ptaki i motyle i cały ten świat taki cudowny a coraz inny ze zmianą roku. Autor dał poszczególnym rozdziałom ładne, efektowne tytuły, które nietylko dzieci uwagę zwrócą, ale i dojrzały czytelnik z zajęciem zagląda do opisu takiego „Koncertu o brzasku“, „Króla puszczy“, „Dzieci nocy“ i szuka niecierpliwie co to też robi ta „Leśna tancerka“ i „Mistrz fortełłów“. Słowem, udała się tę książeczka panu

Dyakowskiemu i serdecznie za nią imieniem dzieci dziękujemy. Na równą wdzięczność zasługuje praca p. M. Brzezińskiego p. t. „Moje wakacje na wsi,“ (z opowiadań Janka skreślił...). Spotykamy tutaj zarówno rośliny, zwierzęta, wieś, jej przyjemności, sielską przyrodę, a do tego bardzo udatny opis wakacji, dwóch żwawych chłopaków, którzy na łonie natury bujają po lasach, doznają myśliwskich przygód, poznają obrzędy wiejskie jak żniwo i dożynki i przepędzają lato tak właśnie, jakby to najlepiej było dla wszystkich umęczonych całoroczną nauką dzieci, tylko że nie wszystkim tak dobrze i pożytecznie na świecie przejść może kilka tygodni jak tym młodym chłopcom z książki p. Brzezińskiego. Rzecz jest pisana doborowym językiem, a obie te książki zdobią liczne i niezłe ryciny.

W dziale powieści i opowiadań mamy trzy dobre książki. Pani Zofja Kowerska powieściopisarskiem swem piórem skreśliła wdzięczne trzy powiastki: „Losy Adasia“, „Ofiara“ i „Ona,“ którym nie brak nawet scen tragicznych i naprężenia psychologicznego; są to utwory już dla starszej młodzieży przeznaczone.

Dla młodszej dziatwy wesołem i ruchliwym opowiadaniem jest wszystko to, co się działo z gromadką dzieci różnego wieku: „W Woli Tenczyńskiej“ a co zebrała w duży tom p. Antonina Domańska.

Są tam dziewczynki i chłopcy grzeczne i nie; bawią się ale i broją, śmieją i płaczą, uczą się z książek i poznają świat z wycieczek i ze zbliżenia z ludem. To wszystko dobre i z życiem opowiedziane, byleby tylko te dzieci nie wywoływały między sobą to: „Jezus Marya!“ to „Święta Heleno!“ i t. p., bo w tej sferze towarzyskiej, dzieci, którą nam autorka opisuje takie wykrzykniki bywają karczone, a jeśli już się wyrwają kiedy, to ich niewczesność zaznaczyć trzeba na miejscu.

Najciekawszą z powieści jest książka p. t. „Skarby na dnie Wisły“ przez Stefana Gębarskiego. Na lekkim podkładzie historycznym z czasów przemarszu armii Napoleona snuje się zawikłane i zajmujące opowiadanie, a różnorodność typów, polskich, angielskich i innych, dodaje życia i obrazowości tej bardzo udatnej powiastce. Ostatnie trzy utwory są też ilustrowane. Są jeszcze dwie powieści których treść czytelnika przenosi w obce strony i to mniej znane dotychczas w literaturze dla młodzieży. „W Kraju Piramid,“ czytamy o prastarym Egipcie, o rządach Faraona Menkaury, o całej owej epoce, w której powstawały olbrzymie ludzkiego budownictwa i rządziły nadnilowym światem tajemnice świątyń, zagadkowe bożyszcza, pierwotne wyobrażenia człowieka o prawie, miłości, duszy i wieczności, słowem gdy nad życiem stał egipski sfinks nie tłumacząc się z niczego, rządził, źle lub dobrze ale zawsze fantastycznie. Pełno tu szczegółów typowych i zajmujących; bardzo dobry język, chociaż to jest tłumaczenie z Minchsansa, a obrazowość wschodniej przyrody i obyczajów, czynią z tej książki utwor rozwijający wyobraźnię i zachęcający, czytelnika do zapoznawania się z dziejami powszechnymi. Śliczne ryciny kolorowane zdobią duży tom i podają jaskrawo obraz krainy kędy panuje palma, piramida, Nil i bezdenne tradycje ludzkości. — T. A. Gruszecki opowiedział żywo barwnie a z prostotą, jak to w Krymie żyje się „Wśród Tatarów.“ Kraj bardzo piękny, góry, morze, pewna poetyczna brawura, pewna delikatna nić tęsknoty, ciągnąca się w opowiadaniu, składają się na piękną książkę, która pożytecznych wiadomości etnograficznych zawiera sporo i niejedną przymet wskazuje sposobności, w której młody chłopiec nabyć może energii, roztropności, przytomności umysłu i samodzielnego hartu. Bardzo dobre ryciny i winiетки urozmaicają tekst książki.

„Wiersze i deklamacje“ dla dzieci, wydane z poetów polskich przez Maryę Halinę, mieszczą w sobie duży szereg utworów ze wszystkich działów liryki naszej. Zestawienie jest dosyć udatne, zdaje się nam jednak, że zamiast bardzo licznych utworów nowoczesnych pisarzy i pisar

rek, nie zawsze wyborowych, lepiej było dla młodzieży dać więcej rzeczy dawnych, a istotnie wzorowych. N. p. Kochanowskiego nie ma nic, Mickiewicza bardzo mało, Zaleskiego też nic, Asnyka nic, a pełno wierszy bez podpisu autora, nie odznaczających się wybitnie ani formą, ani treścią. Całość jednak jest bardzo ładnym podarunkiem dla starszej młodzieży, która już uczy się poezji na pamięć, a w obecnym czasie, dzieci za mało właśnie na pamięć się uczą rzeczy pięknych, podnoszących serce i myśl młodą, z tego względu zbiorek Maryi Haliny bardzo jest pożądanym nabytkiem dla wychowawców.

Podobną przysługę oddać może „Zbiór 24 piosenek“ dla dzieci i młodzieży, skomponowanych przez Maryę Chelmońską do słów Konopnickiej, Bojarskiej, Or-Ota i innych. Piosenki mają melodye proste i rzewne, a są miejsca bardzo wdzięczne nawet, a nietrudny akompaniament, mieszczący w sobie główną arję, ułatwia matkom i nauczycielkom przygrywanie dzieciom na fortepianie do śpiewu. Serdecznie powitać wypada te dwie książeczki ostatnie, bo oba działały i uczenia dzieci wierszy na pamięć i śpiewu odpowiedniego temu wiekowi, są u nas ogromnie zaniedbane, a należą przecież bezwarunkowo do istotnie dobrego wychowania i wykształcenia, będąc przytem miłą rozrywką i odpoczynkiem umysłu dla dzieci, przeciążonych tak wczesnie suchymi szkolnymi naukami.

Przypomnieć tu musimy, że księgarnia p. Arcta wydała i dawniej bardzo dobre dziełka dla młodzieży i dla dzieci, jak np. Chrząszczewskiej małe książeczki dla dzieci, Maryi Konopnickiej prześliczne zbiorki poezji, Teresy Jadwigi „Wycieczka w góry“, M. Brzezińskiego i Wł. Umińskiego wyborne prace z nauk przyrodniczych, kosmografii i wiele innych. Wydawca bardzo dobrze robi, dodając na końcu niektórych swych książek spis dzieł dawniejszych, a spory już ich ma szereg nagrodzony na wystawach dyplomem uznania i złotym medalem. Ułatwia to i sprawozdawcy orientowanie się w materiale wydawniczym i rodzicom daje przed oczy obraz dziełek do wyboru. Taki spis warto dawać na końcu każdego tomu.

Przyznać jeszcze należy tym wydawnictwom staranną korektę, ładne okładki i stosunkowo może jedne z najlepszych ilustracji, na które nieraz bardzo skąpo łożą wydawcy, a to przecież rzecz ważna obrazek przed oczy działwy rzucony, albo daje jej prawdę, albo mylne wyobrażenie o przedmiotach, które potem prostować wypada.

O każdej z tych książek możnaby niejedno szersze słówko powiedzieć, niejedną uwagę pedagogiczną wyciągnąć, o niejednym za i przeciw porozmawiać; cóż, kiedy brak czasu i miejsca stoi na przeszkodzie, bo dostaje nam się ten plon tak późno, że zaledwie zdążyć można z sumieniem odczytaniem książek, a już ta chwila się zbliża, przy której książka ma się stać podarunkiem, więc tylko ogólnikowo przebiegdz je można, w sprawozdaniu i myśl główną podać; tym sposobem wszystkie utwory stają mniej więcej na równi ze sobą, gdy tymczasem jest między nimi nieraz bardzo duża różnica w wartości. Oto mamy przed sobą właśnie nową książkę, rodzaj wypisów, ułożoną przez trzy osoby: panię D. W. i W., ułożoną bardzo dobrze, umiejętnie, dającą obraz systematyczny i obfity (tom ogromny str. 686), rozwoju prozy i poezji u nas; na przykładach starannie wybranych ze wszystkich rodzajów i gatunków literackiego wyrażania myśli, uczuć, rozumowań, uniesień, słowem podręcznik do kursu literatury mniej więcej na szkoły średnie. Możliwość o tej książce bardzo dużo powiedzieć, ale na razie lepiej powiedzieć jak najprędzej: że ją się bardzo serdecznie poleca, jako wyczerpujące i porządnie ułożone wypisy, których nie mamy wielkiego wyboru właśnie dla średniego stopnia nauki literatury. Tytuł książki jest: „Proza i Poezja w przykładach z najcenniejszych autorów i mówców dla użytku młodzieży zebrane i ułożone przez D. W. i W. Warszawa. Nakład M. Orgelbrandta, 1899.“ Taka książka to już nietylko przyjemna koleżanka wolnych

chwil młodego wieku, ale i poważna i pouczająca towarzyska, która z istotnym pożytkiem gościnnie przyjęta być powinna w świecie młodych czytelników naszych.

A teraz słówko do rodziców. Najlepszej nawet książki, najbardziej polecanej, najbezpieczniejszej, nie powinny dzieci czytać pierwszy raz — same, mianowicie dzieci mniejsze. Zawsze zdarza się tam coś, czego niebardzo rozumieją, coś co niejasno przez ich myśl przejdzie, niepewnością zostanie, a z niepewności rodzi się błąd. Więc czytajcie z dziećmi ich książki; to bardzo zajmująca rzecz śledzić jakie utwór wrażenie na dziecku czyni, co mu się podoba, a co nie, co go nudzi a co zajmuje, to jeden ze sposobów poznania umysłu i zdolności dziecka. Starszej zaś młodzieży, przeciwnie, dajcie książkę do ręki, niech sami czytają, niech mają tę przyjemność, że są z dziełem pięknym sam na sam, i że im się z góry wrażenia i sądu o niem nie narzuca. Po przeczytaniu odebrane wrażenie od razu w rozmowie wypłynię i tu znów da znać o sobie samodzielność umysłu, bystrość spostrzeżenia i wrażliwość estetyczna, o ile się w duszy młodej znajdują. Książka to taka ważna rzecz w domu, gdzie jest młodzież, że bywająby być celem studyów rodziców i wychowawców, bo czytanie, to nic innego, jeno pochłanianie całej fali wrażień, które się stają niesłychanie szybko treścią duszy i napelniają ją jak powietrze ożywczem tchnieniem lub szkodliwymi wpływami.

Powinniśmy dbać o dobre czytanie młodzieży co najmniej tyle, ile dbamy o dobre i czyste dla niej powietrze, — bo tem dusza oddycha.

Szczęсна.

Z AMERYKI.

New-York, w połowie Grudnia.

Ówierć wieku upływa właśnie od czasu, kiedy emigracja polska w znaczniejszych ilościach poczęła napływać do Ameryki, przeważnie spowodowana widokami lepszego zarobku. Wielu polepszyło swą dolę finansową, ale czyśmy skorzystali z polepszenia położenia materialnego, czyśmy skorzystali co, czyśmy zrobili, czyśmy się podnieśli moralnie, naukowo? Na to pytanie stanowczo twierdzącej odpowiedzi dać nie można. Prawda przyznać nakazuje, że klótnie, zwady i niesnaski wiele drogiego czasu nam zabrały. Niestety! ani na polu nauki i sztuki, ani na polu przemysłu i handlu, ani też w dziedzinie przystępnej dla każdej narodowości — polityki amerykańskiej, nie zdobyliśmy sobie sławy; natomiast wszędzie zostaliśmy uprzedzeni i wyparci przez inne narodowości, i z bólem serca trzeba to powiedzieć, że cała nasza emigracja, z nielicznymi wyjątkami, wszędzie pozostała w tyle i została wszędzie na nędznym stanowisku muła roboczego. Wszystkie inne narody, które masami emigrowały do tego kraju, potrafiły zmonopolizować dla siebie jakąś część handlu, rozwinać jakiś odłam przemysłu, tylko my niestety ciągle na boku.

Nawet słynny z gnuśności włoski lazzarone i brygant z gór kalabryjskich potrafił zmonopolizować to handel owoców i wprowadzić przemysł swoich makaronów na targ amerykański, nawet Chińczyk objął w wyłączne swe panowanie pralnie w Stanach Zjednoczonych, nie mówiąc już o ogromnym przemyśle Anglików i Niemców, tylko my jedni nie mamy tu nic a nic, a cały wyskok naszego przemysłu, to grosernia, czyli handel śniadankowy. Prawda, że mamy i my tu kilka fabryczek polskich, kilka browarów, ale liczba tych przedsiębiorstw w stosunku do naszej dwumilionowej ludności jest tak maluczka, że niemożna wcale ich brać na uwagę,

mówiąc o naszym w Ameryce rozwoju. Nawet jaskrawy przykład otaczającego nas zewsząd kraju nawskroś przemysłowego i przedsiębiorczego, żadnego prawie nie zdołał na nas wywrzeć wpływu i trwamy nadal w gnuśności, apatyi, lekkomyślności; jeśli tak dalej trwać będzie, to już może nigdy jutrzeńka lepszej przyszłości dla nas nie zaświta.

Nie brak teraz na szczęście między nami ludzi, którzy wszystkie nasze ujemne strony jasno widzą, a z drugiej strony wskazują środki, zdolne zgotować nam lepszą niż dotychczasowa przyszłość. I oni to wskazują, że trzeba nam pracę rozpocząć od podstaw, to jest pomyśleć o potrzebie kształcenia młodego, tu wzrosłego pokolenia, podnoszą dalej myśl tworzenia czysto polskich przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, któreby się podjęły nawiązania stosunków z wami. Spółki takie mogłyby tu prowadzić produkta krajowe i rozpowszechniać je w Ameryce. Wreszcie powstaje myśl założenia banku polskiego, któryby zgromadził w jedno ognisko polskie kapitały, rozdrobnione i leżące bezpożytecznie w ukryciu. Ważnym też czynnikiem jest praca; my tu mamy wprawdzie dość czasopism polskich, nawet może za dużo, ale gazet dobrze redagowanych przez ludzi inteligentnych, zdolnych — niewiele. Natomiast tyle się tu namnożyło dzienników błędnych i piśmidel obrzydliwych, że rychła i gruntowna reforma jest dla nas sprawą piekącą. Gdy będziemy popierali gazety uczciwe, dobrze redagowane, nie pozostanie to bez wpływu na wyrobienie zdrowej opinii i na lepszy smak i gust w naszym społeczeństwie. Z podniesieniem oświaty i dobrobytu wzmoże się bez wątpienia i wpływ nasz na tok spraw publicznych, a dokonywane się wybory nie będą nam przynosiły samych tylko upokorzeń, jak się to niestety dotychczas dzieje.

Eleganckie Amerykanki z wielkim zbytkiem upiększają swe apartamenta. Obecnie szczególniejszą uwagę zwróciły na urządzenie sypialni, które przepychem swym sprawiają niekiedy wrażenie, jakby były wzięte z „Tysiąca nocy i jednej.“ Małżonka króla złota p. Malle urządziła sobie sypialnię na wzór pałacu francuzkiego z XVIII wieku. Łoże dębowe, przepysznie rzeźbione, kotara nad niem i kapa są z ciężkiej jedwabnej brokateli, obszytej szczerozłotą frendzlą. Ściany są obite drogocenną białą materją, na której rzucone są ręką artysty-malarza pęki kwiatów. Z każdej strony nad łóżkiem unosi się amorek pozłacany, trzymający w rękę gałąź kwiatów; z każdego kwiatu przy naciśnięciu guziczka w ścianie wytryskują promienie światła elektrycznego, tak, aby piękna yankeska, leżąc w łóżku, swobodnie czytać mogła.

Ch.

Kronika działalności kobiecej.

— Przewodniczącą w Towarzystwie Opieki nad ubogimi matkami oraz ich dziećmi obrano panią Julię z Czabanów Wiemanową, czego można szczerze powinszować zarządowi Towarzystwa. Pani Wiemanowa znana już jest nie tylko ze swej hojnej dobroczynności, ale i z rozumnej i praktycznej świadomości towarzyszącej zawsze szlachetnym jej serca uczuciom. Te przymioty wszystkie będzie miała szanowna prezesowa częstą sposobność okazać i w pełni ujawnić na obecnem swem stanowisku i zaszczytnem i trudnem bo Towarzystwo opieki nad biednymi matkami bardzo potrzebują liczniejszego i czynnego poparcia, rozszerzając coraz więcej zakres swego istotnie miłosiernego a społecznego działania. Jest nadzieja, że mianowicie kobiety, garnąć się będą do wspólnej pracy z sympatyczną przewodniczącą, aby użyteczną insty-

tucyę nietylko utrzymać ale podnieść i utwalić ile możliwości. Przy Nowym Roku przypominamy, że członkowie zwyczajni, którzy opłacają roczną składkę i innych zobowiązań w Towarzystwie nie mają, niech że do tej drobnej sumy 5 rubli, dodadzą jeszcze datek ogromnej wagi, to jest: akuratność i nieczekają na dalsze czasy z opłatą, lecz spieszą z nią doraźnie na Nowy Rok. Biedni bowiem mogliby doświadczyć na sobie smutnego przysłowia o słońcu i o rosie, która oczy wyjada nim tamto ogrzeje.

— Na uniwersytecie w Krakowie studjuje obecnie na wydziale filozoficznym ośm kobiet, wszystkie Polki. Na uniwersytecie w Gracu zapisanych jest kobiet pięć, na wydział filozoficzny, z tych jedna tylko jako słuchaczka zwyczajna, inne jako nadzwyczajne.

— W dorocznym urzędowym sprawozdaniu, Dr. medycyny pani J. Krajewskiej z Dolnej Tużli w Bośni, spotykamy ciekawe dane co do zachowania się kobiet wyznania machometanckiego wobec jej lekarskiej tamże działalności. W ogóle, pisze p. Krajewska, —kobiety nabrały o wiele większego zaufania do medycyny i do leczenia się nietylko w wypadkach groźniejszych, ale i w lżejszych chorobach, i nie stawiają już dziś tego oporu w jakim dawniej uparcie trwały jak nie było lekarzek kobiet. Nawet tureczki zgłaszają się po poradę; bronią się tylko jeszcze chirurgicznym operacjom i dłuższemu przebywaniu w szpitalach. W każdym razie, zdrowotność między kobietami wokolicach Dolnej Tużli podniosła się znacznie, powaga wiedzy zyskała, a z czasem ustawać będą towarzyszące ciemności zabobony i wszelkie lecznicze zabiegi na nich oparte.

Gwiazda ducha zagasnąć nie zdoła!

Tenże.

...Myśli i uczucia

Trzeba skąpca przykładem na lata rozłożyć,
I nigdy zmysłów w jednej nie utracić burzy.

Trzeba się dziś zwyciężyć, aby jutra dożyć!

J. Słowacki.

Każdy wiek wielki miał prawdy ołtarze!

Cześć ducha, ducha namiętne kapłany.

Tenże.

Spokojem duszy i powagą ciała wielkie się
rzeczy dokonują.

Z. Krasinski.

Bądź strojem — w rozstroju.

Tenże.

Achl być poetą — to ducha cudem
Czas niedościgły ująć w swe szpony,
Powieścią wieków zedrzeć zasłony,
Hymnem przyszłości nucić przed ludem,
W jednej godzinie przywłaszczyć sobie
Długiego życia innych wrażenia,

Pierwsze o szczęściu innych marzenia
I myśl ostatnią starców o grobie!

N. Żmichowska.

Późno uwieczna potomność daleka,
Ale im dłużej swe sądy rozważa

Tem nieomylniej orzeka.

Deotyma.

O święta prawdo! mieszkaj zawsze z nami!
Ciebie my ślubem wzywamy życzliwym;
Niechaj nas twoja pochodnia oświeca,
Niech błąd niezgody wśród nas nie wznieca;
Niech naród światły jasno zawždy widzi,
Szanuje prawdę, a plotek się wstydzi.

Niemcewicz.

Do dzisiejszego numeru „Bluszczu“ dołącza się: arkuś 6-ty powieści, p. t. *Adolf Ribbing*, przez M. E. Coleridge. Przekład z angielskiego Z. S.

Nowi prenumeratorowie „Bluszczu“ na żądanie otrzymać mogą początek powieści pod tytułem:

ADOLF RIBBING,

której druk w roku ubiegłym się rozpoczął.

MYŚLI.

Serca niebiańskie poi wesele
Kiedy je razem nie powiąże złota!
Razem młodzi przyjaciele,
W szczęściu jednego — są wszystkich cele!
A. Mickiewicz.

Prenumerata w Warszawie:

We wszystkich księgarniach i kantorach pism periodycznych po cenie rocznie rsr. 7 kop. 20; półrocznie rsr. 3 kop. 60; kwartalnie rsr. 1 kop. 80; miesięcznie kop. 60.

Prenumerata w Cesarstwie i Królestwie:

kwartalnie rsr. 2 kop. 50; półrocznie rsr. 5, rocznie rs. 10.

Wydawca **MICHAŁ GLÜCKSBERG**

EKSPEDYCYA GŁÓWNA W KSIĘGARNI WYDAWCY

Ulica Włodzimierska Nr. 4.

W Cesarstwie Austriackiem we Lwowie u Gubrynowicza i Schmidta kwartalnie flor. 3; na prowincyi z przesyłką pocztową flor. 3 cent. 80.

W Krakowie: u D. E. Friedleina; kwartal. flor. 2 cent. 75 na prowincyi z przesyłką pocztową flor. 3 cent. 50.

W W. Ks. Poznańskim: u Leitgebera i Spół. kwartal. 5 marek.

Treść: Cypryan Godebski twórca pomnika, przez T. Jaroszyńskiego. — Młodość w świetle dzisiejszych dni, przez Jadwigę S. — Po latach, przez Kazimierza Glińskiego. — Piotr Chmielowski. Nasza krytyka literacka w wieku XIX-ym. — Kazimierz Gliński. Krzywda. Powieść. — Książki gwiazdkowe dla młodzieży, przez Szczęsną. — Z Ameryki, przez Ch. — Kronika działalności kobiecej. — Myśli.

Dodatek obejmuje: *Adolf Ribbing*, powieść, przez M. E. Coleridge. Przekład z angielskiego Z. S. arkuś 6-ty. — Przegląd mód. 48 wzorów i robót z opisem. — Sekreta gospodarskie. — Dyspozycya obiadu.

Warszawa. — W Drukarni i Litografi Tow. S. Orgelbranda Synów, Krakow.-Przedmieście № 66. Redaktor odpowiedzialny Michał Glücksberg. Дозволено Цензурою. — Варшава, 23 Декабря 1898 г.

KORRESPONDENCYA PARYZKA.

Przegląd Mód.

Paryż, d. 2 Stycznia 1899 r.

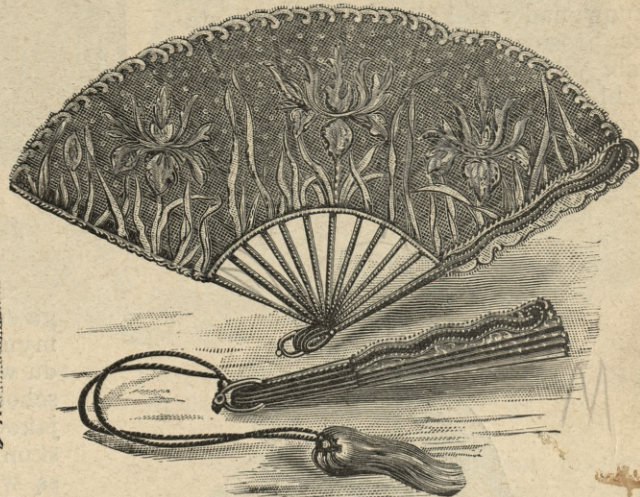
Z Nowym Rokiem zabawy karnawałowe już się rozpoczęły. Kilka większych tutejszych domów wydało wspaniałe sylwestrowskie bale, gdzie można było podziwiać nowości karnawa-



Nr 1 i 2. Kwiaty do balowych tualet.



Nr 3. Uczesanie balowe.



Nr 4. Wachlarz z koronkową aplikacją.

lowe, przepychy tualet, przybrań zarzutek, a nawet dekoracyi salonów, do sezonu zastosowanych i zmienionych. Usiłowania mistrzów i mistrzyń mody osiągnęły swój cel, stworzono nowe arcydzieła sztuki kra- wieckiej.

Niezmierna różnorodność panuje w materyałach, przeznaczonych na balowe tuale- ty, nie tylko jednak wybór odpowiedni stano- wi trudne zadanie, lecz i zestawienia owych materyałów, z których jedne od-znaczają się lekkością, inne świetnymi bar- wami. Spódnica, w modzie obecnej, zajmu- je bardzo wybitne miejsce. Ogólnie używa- ne, nie tylko balowe, ale do każdej stro- jniejszej tualety, zastosowane spódnice, kra- ją się z trenami większymi lub mniejszymi i stosownie do rodzaju materyału, wyko- nywanymi na sztywnej podkładce, albo bez niej.

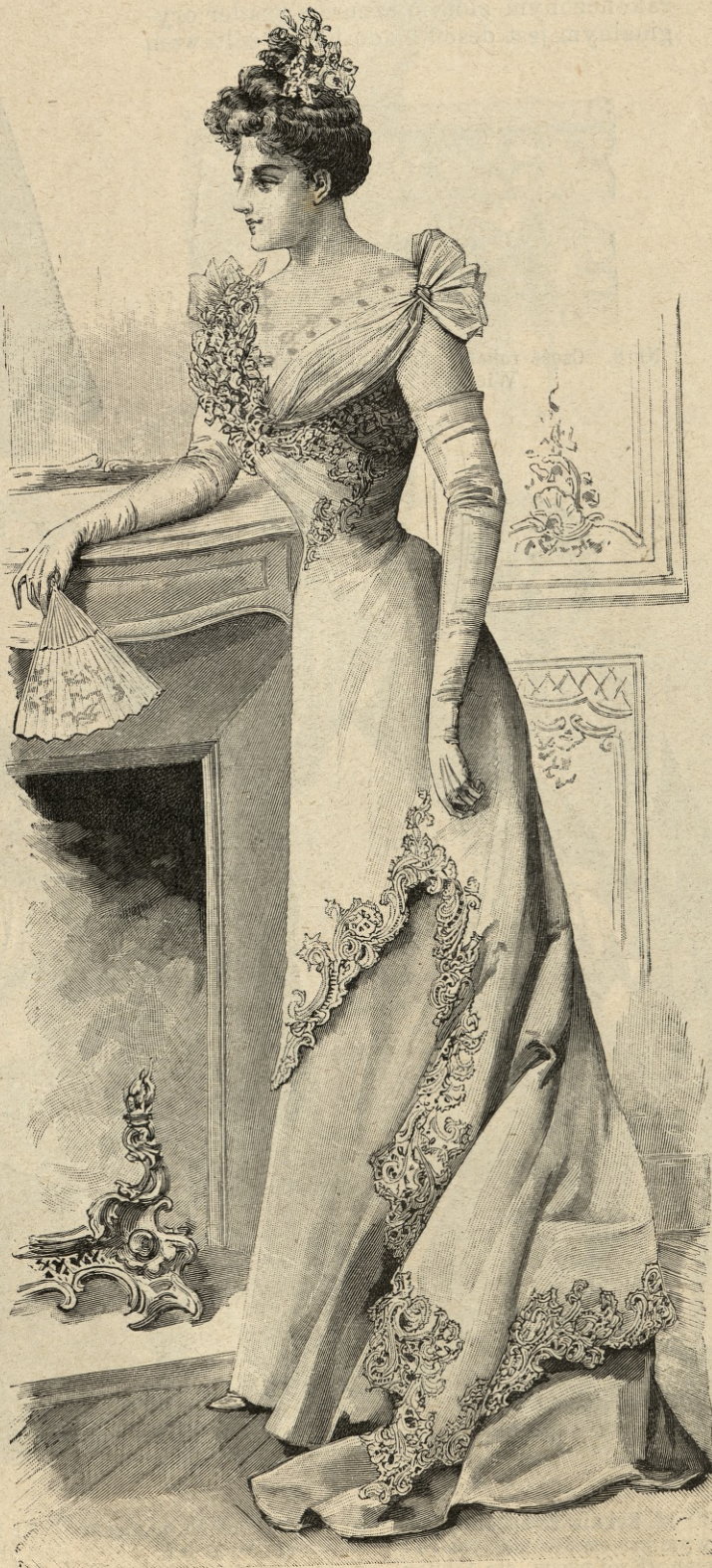
Lekkie materyały, jak: tiule lub gazy, nie bywają nigdy podszywane podszewka- mi, lecz spływają luźno na jedwabnej spód- niczce. Przy lekkich materyałach wierz- chnie spódniczki bywają podwójne a nawet i potrójne.

Rękawy przedstawiają także nie małą różnorodność, często zastąpione są aksamit- nem lub jedwabnem przepięciem, przybra- nem kwiatami, kokardami, riuszami i t. p. Zamiast jednego przepięcia, można użyć 2 lub 3, z których jedno najczęściej spada poniżej ramienia. Bardzo modne są rękawy obcisłe, sięgające do łokcia, po większej części wykonane z materyałów, przetyka- nych złotem lub srebrem. Rękawy te nie przykrywają ramienia i zakończone są w górze riuszką, lub innem oszyciem, odpow- iedniem do tualety.

Nowością także są kokardy z aksamitu, wstążki lub aksamitki, układane w sposób dotychczas nie używany. Aksamitkę czy wstążkę podszywa się z jednego brzegu drucikiem cienutkim, aby następnie uło- żona kokarda nie traciła nadanego jej kształtu.

Szarfy cieszą się wielkim powodzeniem i tu pole jest do oryginalnych i bardzo pięk- nych zestawień. Widziałam np. szarfę z bla- do-niebieskiego crêpe de Chine'u, stano- wiącą przybranie czarnej koronkowej su- kni, podłożonej srebrzystym atlasem.

Z piękniejszych tualet zaznaczam bar- dzo piękną tualetę z białego atlasu. Stanik wokół wycięcia oszyty był potrójną riusz- ką z białego tiulu, pomiędzy riuszkami świecił rząd strasowych kamieni. Na le- wem ramieniu przypięty bukiet róż zwią- zany był sutą kokardą z czarnej aksamitki.



Nr 5. Balowa tualeta z haftem.

Zamiast rękawów ramiona obejmowały paski z czarnego aksamitu. Wązka w górze spódnica zakończona była podwójną, wysoką falbaną, jed- ną z atlasu, drugą z plisowanego tiulu. Całość sliczna.

Bardzo efektowną dla młodych osób była tua- leta z blade-różowego atlasu w połączeniu z ró- żowym aksamitem. Atlasowa spódniczka roz- chodzi się szeroko, na spódniczce aksamitnej, zarzuconej w nieregularnych odstępach hafto- wanymi motylami. Stanik spięty aksamitnym

szerokim paskiem Medicis, górną część z atlasu ułożoną w ten sposób, że tworzy dwa motyle skrzydła. Na dwóch czarnych przepięciach, zastępujących rękawy, umo- cowane są też motyle.

Aksamit bądź-to czarny, bądź kolorowy, bardzo jest w modzie. Widziałam nader piękną tualetę aksamitną, przybraną pail- letkami i koronkowym tiulem.

Moda obecna, skłaniająca się do błysko- tek, zastępuje często rozmaite świecące ozdoby. Złoto, srebro, pailletki, imitacja kamieni, z wielką rozrzutnością pokrywają tualety balowe.

Do jasnych lub białych spódnic dobie- rają się staniki, całe naszywane pailletka- mi, paciorkami i rozmaitemi innymi świe- cidłami.

Prawdziwą ozdobą i nowością w dzie- dzinie przybrań balowych, są aplikacje z koronki w malowane desenie. Takie ko- ronkowe kwiaty rozrzucone bywają po ca- łej sukni, a damy, uzdolnione w malarstwie, same mogą znaleźć przytem pole, do oka- zania swej sztuki i smaku.

Jeszcze jedną nowością zanotować wypa- da, a tą nowością są klockowe koronki ze srebrnych i złotych nici.

Rękawiczki noszą na tutejszych balach białe, albo bardzo jasne duńskie i kozłowe. Jeśli rękaw jest pół-długi, sięgają do łok- cia, przy krótkich długie, aż do ramienia.

Okrywki balowe używane są prawie wy- łącznie białe, przybranie ich stanowi haft lub aplikacja. Skromniejsze, dla młodych pa- nien, oszywane są labędzim puszkim lub riuszą z materyi albo gazy.

Szale na głowę przybierane są falbanka- mi z gazy. Spotyka się także szale z lek- kich materyałów, pokryte aplikacjami z koronki.

Uczesanie głowy zmieniło się na tyle, iż włosy trochę wyżej są podnoszone, za to przybranie głowy zostało zupełnie w inny sposób traktowane. Moda już od zeszłej zimy po trosze zaczynając, wprowadziła ozdoby z drogiech różnokolorowych kamie- ni. Dyademy, sznurki perł, rubinów i tur- kusów, ozdabiają główki nadobnych pary- żanek. To też wystawy jubilerskie, zawsze tutaj świetne, przedstawiają jednak widok niezwykle. Galerye Palais Royalu, przy wieczornem oświetleniu wyglądają jak za- czarowany pałac z bajki. Gra kolorów ka- mieni i blask dyamentów są wprost ośle- pające i przyciągają codziennie ludzi żąd- nych wrażeń. Jedynie młodzieńskie panie- ki zachowały przywilej skromnego uczesa- nia głowy, co, mówiąc nawiasem, bardzo

im się chwali. Oto pierwsze wrażenia karnawałowe z nad Sekwany, jakie wraz z życzeniami noworocznymi, przesyłam naszym łaskawym czytelnikom.
L. S.

Kwiaty i wachlarz do balowych tualet.

Rycina Nr 1, 2 i 4.

Niezwykłą nowością są w tym roku kwiaty begonii. Na rycinie naszej przedstawiony jest bukiet do stanika i drugi mniejszy, z kosztowną egretą z czarnych kłosów, do głowy. Olbrzymia róża ryc. 2, z amarantowego aksamitu i jedwabiu, stanowi nader efektowne przybranie stanika. Stosowny również do bardzo strojnych, jak i do skromniejszych tualet, wachlarz ryc. 4, wykonany jest z czarnego tiulu, na którym wzorzysta aplikacja z koronki, naszyta stalowymi pailatkami nader efektownie wygląda.



Nr 7. Szal dekoracyjny z haftem na malowanym spodzie (do ryciny Nr 8). Deseń pierwsza strona tablicy fig. 60.

Oprawę wachlarza stanowi szyldkret, nabijany stalowymi gwoździkami.

Uczesanie balowe.

Rycina Nr 3.

Łatwe to uczesanie wykonywa się w sposób następujący: podczesuje się włosy wysoko w górę, związuje się je i za pomocą żelazka zapieka w grube karby, następnie rozdziela się włosy na kilka promieni i układa w luźne pukle. Z lewej strony wpięty jest szeroki szyldkretowy grzebień i egreta z kłosów i marabu, z prawej, wąski grzebyk, wysadzany perłami.

Balowa tualeta z tiunika, formą princesse.

Rycina Nr 5.

Na gładką, aksamitną spódnicę w kolorze niebieskim spływa jakby dru-



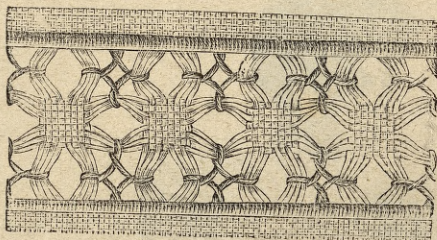
Nr 6. Pejzaż haftowany, w duńskim stylu. (Deseń pierw. str. tabl. fig. 59).

ga suknia z crêpe de Chine'u, w tym samym co aksamit kolorze. Suknia ta z przodu wycięta wysoko, z tyłu długim klinem schodzi na tren aksamitny. Brzeg tiuniki, jako też i stanik, przybrany bladoniebieskim tiulem i pękiem storczyków, pokryte są wspaniałym haftem.

Szal dekoracyjny.

Rycina Nr 7 i 8. (Deseń pierw. strona tabl. fig. 60).

Z jasno-szarego, angielskiego płótna, 86 ctm. szer., szal ten ozdobiony jest szlakiem, zakończonym złotym sznurem, nader oryginalnym jest deseń bladolila na żółtawem



Nr 8. Część roboty ażurowej do ryciny Nr 7. Wielkość naturalna



Nr 11. Sukienka dla dziecka od 2-3 lat.

Nr 12. Suknia ze spódnicą nowym krojem dla młodych pańien. (Kroj pierw. str. tablicy Nr II, fig. 9-17).

Nr 13. Suknia dla panienci od 1-12 lat. (Kroj odwrotna strona tabl. Nr XI, fig. 100-112).

Nr 14. Ubranie z bluzką dla chłopczyka od 3-4 lat. (Kroj pierw. str. tabl. Nr IV fig. 50-57).

tle. Przy szlaku umieszczony jest ażur rycina 8, zakończony bladolila brzegiem. Całość kończy frendzla 23 ctm. długa, wysnuta z tegoż samego materiału. Następnie podług fig. 60 maluje się niektóre figury deseni i otacza się je złotym sznurem. Można także pomalować cały szal, albo zamalować na nim pojedynczo rzucone desenie. Na szlaczek ażur, ryc. 8, wyciąga się w podłuż 8 nittek, w poprzek też 8 nittek, w odstępach tak samo po 8. Po brzegach obwodzi się kordonkiem, ścięciem 4 nitki wysokim i wykonywa się, tak zwane „point d'esprit“ za pomocą kordonka. Frendzle można wykonywać dowolnie, krótszą lub dłuższą. Każde przewiązanie osnute jest lila jedwabiem.

Skromna suknia, przybrana taśmą.

Rycina Nr 9.

Materiał: cienkie sukno w kolorze jasno-brązowym, przybranie — pletnia



Nr 9. Suknia, przybrana taśmą.

Nr 10. Suknia z materiału w kratę dla panienci. (Kroj pierwsza strona tablicy Nr V, fig. 40-49).

czarna z białem. Spódnica z bardzo wązkim przodem, od szwów tegoż przodu wokoło, naszyta jest pletnią. Bliuzkowy stanik, ułożony od ramion w 2 płaskie kontrafaldy, wycięty pomiędzy fałdami, podłożony jest napiersnikiem z białego atlasu, ułożonego w zakładki. Fałdy od góry do połowy, epolety, rękawy w górze i przy rękę naszyte są pletnią.

Suknia z materiału wełnianego w kratę, dla młodych pańienek.

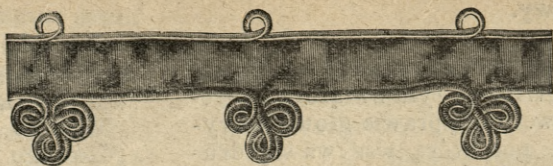
Rycina Nr 10. (Kroj pierw. str. tabl. Nr V, fig. 40-49).

Ubranie to z niebieskiego materiału w czarną kratkę, składa się ze spódnicy gładkiej, spiętej paskiem z marszczonego, niebieskiego atlasu,

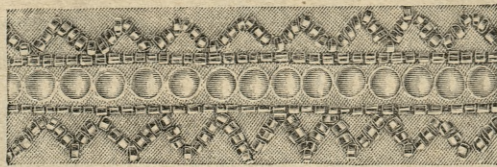


Nr 15. Przód do toalety
Nr 20 (uproszczony).

Nr 16. Przód do toalety
Nr 35.



Nr 19. Oszycie z atlasu i sznura.
($\frac{2}{3}$ naturalnej wielkości).



Nr 20. Wstawka z tiulu, naszyta paciorkami.
Wielkość naturalna.

jest na moc, od paska na 25–28 ctm. i wycięta zupełnie z pod spodu, tak, że od góry spódniczka wydaje się wąską, w dole rozrzuca się szeroko. Na pasek i na objęcie szyi użyty jest biały atlas.

Sukienka dla dziewczynki od 11–12 lat.

Rycina Nr 13. (Krój odwr. str. tabl. Nr XI, fig. 100–112).

Materyał zielony w czarny drobny deseń — fason — spódniczka gładka z wązkim przodem, staniczek z wyłogami, otwartymi na szmizetce z takiej mory. Wyłogi wyszyte są podwójnie,



Nr 17. Plecy do toalety
Nr 38.

Nr 18. Przód do toalety
Nr 39.

oraz bluzkowego stanika, zapiętego z lewego boku i wyciętego podłużnie przy szyi i przy ramionach. Wycięcia te podłożone są w rodzaju karczka z szafirowego aksamitu, haftowanego w białe punkty. Brzegi wycięcia, oraz brzegi epoletów, obejmuje wązka, jedwabna, szafirowa pasmanteryja. Kołnierzyk spina kokarda z plisowanej białej gazy bez tiulu.

Sukienka dla dziecka od 2–3 lat.

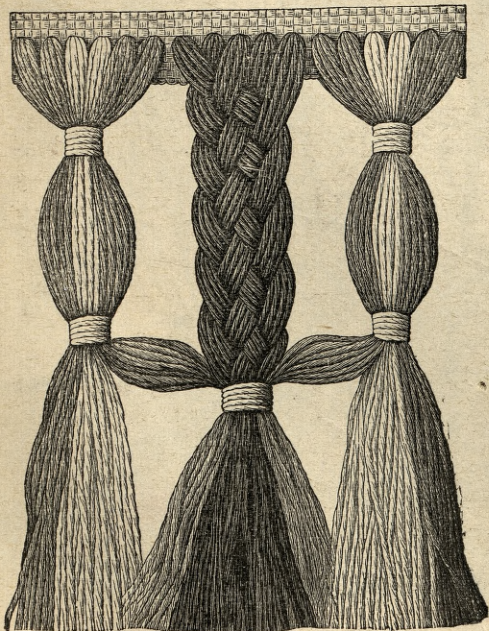
Rycina Nr 11.

Sukieneczka ta z białego wełnianego materyału, z przodu i z tyłu ułożona w kontrafaldy, przyszyte do karczka z drobnych zakładek. Na karczku, odpowiednio z przodu i z tyłu przyszyte są 3 patki, każda przymocowana perłowym guzikiem. Podobne patki przytrzymują bufki na rękawach.

Suknia z nowym krojem spódnicy, dla młodej pani.

Rycina Nr 12. (Krój pierw. str. tabl. Nr II, fig. 10–17).

Jasno-niebieskie sukno i koszulka z haftowanego tiulu, składają się na bardzo stosowną dla młodej pani toaletę. Staniczek przybrany jest szerokimi wyłogami z białego atlasu, oszytymi koronkową obszewką i marszczoną wstążeczką. Spódnica ze szwem z przodu, z każdej strony ułożoną jest w trzy duże kontrafaldy, z tyłu zaś w dwie fałdy schodzące się z sobą. Każda fałda zastębnowana



Nr 21. Część wiązanej frendzli do ryciny Nr 42.
Połowa wielkości naturalnej.



Nr 22. Wizytowa suknia, przybrana aplikacją z aksamitu.
(Krój spódnicy odwr. strona tablicy fig. I i II).

najpierw morą, na tej zaś materyał sukienki, wycięty w zęby, przystębnowany jest białym jedwabiem. W ten sam sposób przybrani są: przód stanika, epolety, spoczywające na krótkich bufkach, oraz rękawy przy rękę. Na pasek także użyta jest biała mora.

Ubranie z jasną bluzką, dla chłopczyka od 3–4 lat.

Rycina Nr 14. (Krój pierw. str. tabl. Nr VI, fig. 50–57).

Bufiaste majteczki wykonywają się na podszwecie i przyszywają do staniczka, którego przód pokryty białym szewiotem, ułożonym w kontrafaldę i naszyty niebieskim jedwabnym sznurem, tworzy napierśnik, na którym otwierają się wyłogi białej szewiotowej bluzki, skrajane w kształcie odwiniętego kołnierza i naszyte takim samym sznurem, jak fałda napierśnika. Koszulowe rękawy przy rękę, ułożone są w fałdy i zastębnowane.

Tualeta wizytowa z aplikacją z aksamitu.

Rycina Nr 22. (Krój odwr. str. tabl. Nr XII, fig. I i II).

Materyał: ciężki jedwab' w brudno-różowym kolorze i w tymże kolorze ciemniejszy cieniem aksamit. Spódnica w górze bardzo wązka, w dole szeroka, zapięta z tyłu na drobne guziczki i pętelki ze sznura koloru sukni. Spódnicę przybierają wokoło skośne kwadraty z aksamitu, przymocowane srebrną pasmanteryą i pailletami. Takie kwadraty (zmniejszone), powtarzają się na rękawach. Zapięcie z boku, lekko wyrzucanej bluzki, odpowiada zapięciu spódnicy. Wycięcie przy szyi tworzy rodzaj napierśnika. Dość szeroki aksamitny pasek, spięty jest na dużą srebrną klamrę, do paska przymocowana śliczna torebka zwieszająca się z lewego boku.



Nr 23. Sposób wykonania roboty do ryc. Nr 41 i 42.
Wielkość naturalna.

Kostumowe ubrania głowy.

Rycina Nr 24—28.

Ryc. 24 przedstawia fantazyjne i nadzwyczaj wdzięczne ubranie głowy, złożone ze złotej siatki i kwiatów Diclytra (serduszka). Włosy z tyłu związane są złotą pletnią w węzeł, lub jeśli są krótkie, w pęk loków. Całą prawie głowę pokrywa złota siatka, wokoło obwiedziona zieloną sznelą, pod którą wszywa się drucik. Ten z przodu wysunięty dwoma końcami i także obwiedziony sznelką, tworzy nad czołem dwie gałązki. Siatka oszyta jest kwiatkami od dołu większemi i stopniowo mniejszemi ku górze, tak iż najmniejsze są na gałązkach po nad czołem. Z tyłu zaś dwa liście złożone są w kształcie kokardy. O wiele trudniejszym jest do wykonania ubranie głowy, ryc. 25, przedstawiające kapelusz, noszony w 1776, na Dworze w Versailles. Kapelusz ten dla tego trudnym jest nieźmiernie, bo wymaga dobrania ścisłego kostumu. Kostumem odpowiednim, może być dosyć faldzista spódnica z jasnej wzorzystej materyi, z długim w ząb zakończonym stanikiem i chusteczka „Marie Antoinette.“ Kapelusz zrobiony jest z jedwabnej gazy, naciągniętej na cienkie druciki. Z tyłu kapelusza przymocowany jest leciuchny welon; przód główki przybiera girlanda z róż. Ryc. 26 przedstawia ubranie głowy, skopiowane z portretu „Maryi Medicis.“ Do tego ubrania musi być także zastosowany kostium. Koltierz z batystu i koronki nie da się inaczej wykonać, aniżeli przy pomocy cienkich drucików. Ryc. 27, jest to uczesanie głowy, noszone w pierwszych latach naszego stulecia. Podwójna opaska z aksamitu, obwiedziona jest złotą plecionką. Nr 28 przedstawia nadzwyczaj fantazyjne przybranie z piór pawich, dające się zastosować do kostumu z materyi o mieniących barwach, bogato przybranego piórami. Na tyle głowy wpięty jest rodzaj szerokiego grzebienia, w którym umocowany jest rząd piór. Od grzebienia w ząb, aż do czoła, schodzi świecąca wązka blaszka, nabita imitacją drogich kamieni. Na uszach takżej blaszki zwinięta w szlimak.

Balowa tualeta z tiulu, przybrana gipiurą.

Rycina Nr 29.

Z białego tiulu ze stanikiem, w formie chusteczki z przodu zapiętej, suknia ta przybrana na staniku: dużym koltierzem z kosztownej, pięknej gipiury, tworzą-

cym zarazem epolety na rękawach i z takiejże gipiury, zębata tiunika, schodząca prawie do dołu.

Balowa tualeta przybrana koronką, z odpinanym trenem.

Rycina Nr 30 i 15. (Krój pierw. str. tabl. Nr III, fig. 18—28).

Bardzo strojnie wygląda wskazana tu przez nas tualeta z blado-różowego taffetas, pokryta falbanami z różowej gazy, zakończonemi aplikacją z czarnej koronki. Jeśli ktoś woli spódnicę mieć w górze

gładką i wąską, na całość ją podług ryc. Nr 15, która przedstawia także samą tualetę, z tą tylko różnicą, że zamiast czterech, ma 2 falbany. Przyszycie falbany górnej pokrywa się tutaj wstawką z czarnej koronki. Stanik okrągło wycięty i wokoło wycięcia przybrany różami, obciśnięty jest wysokim, marszczonym paskiem z różowego atlasu i przykryty rodzajem krótkiego bolera z różowej gazy i aplikacyi z czarnej koronki.



Nr 24 — 28. Kostumowe przybrania głowy.

Balowa tualeta z trenem.

Rycina Nr 31.

Balowa tualeta składa się z spódniczki żółtej atlasowej, pokrytej koronką i z trenu z żółtego adamaszku, który w rodzaju otwartej princesse daleko na przód zachodzi. Tren oszyty jest falbaną, zakończony obłożeniem z marabou.

Balowa tualeta przybrana riuszami, dla młodych osób.

Rycina Nr 32. (Krój odwrotna strona tablicy Nr IX, fig. 88—99).

Na wdzięczną i lekką tę tualetę użytym jest blado-niebieski tiul, a całe przybranie tualety stanowią riusze z tego samego materyału. Riusze te 3 razy w odstępach, okalają spódnicę, tworząc u dołu szlak szeroki, powyżej węższy, jeszcze wyżej najwęższy. Stanik gorsecikowo wycięty, przybiera wokoło wycięcia szeroka, drobno układana riusza, z której także zrobione są spięcia na ramionach. Krótkie i gładkie rękawki są dwa razy naszyte riuszką. Stanczek przy wycięciu podłożony jest koszulką z poprzecznie układanej białej gazy. Zamiast paska, użyta jest atlasowa wstążka, w dowolnym, a najlepiej, w zupełnie odrębnym kolorze. Tualeta taka nie powinna być długa. Bardzo stosowną jest dla młodych pańien.

Balowa tualeta z podwójną spódnicą.

Rycina Nr 34.

Z białego tiulu, każda z dwóch spódniczek, zakończoną jest szeroką girlandą z kłosów, haftowaną złocistymi jedwabiami. Stanik, krzyżujący się z przodu i z tyłu, przybrany jest różami i kokardą z czarnego aksamitu.

Balowa tualeta z głębokim wycięciem i pół-długimi rękawami.

Rycina Nr 35 i 16.

Nadzwyczaj efektowna tualeta z różowej gazy, przybrana aplikacją z czarnej i białej koronki i marszczoną białą gazową wstążeczką. Luźna gazowa spódniczka, spadająca także na jedwabnej różowej, zakończona jest wysoką falbaną. Jedwabny stanczek, obciśnięty gazą, pokryta aplikacyami z koronką, obciśnięty jest szeroką szarfą z gazy, związaną z boku na kokardę i spadającą w długich końcach do dołu. Wycięcie stanika okala lekka draperya z gazy.



Nr 29. Balowa tualeta z tiulu, przybrana gipiurą. Nr 30. Balowa tualeta z aplikacją z koronki i przypinanym trenem (do ryc. Nr 15). Krój pierwsza str. tabl. Nr III, fig. 18—28. Nr 31. Balowa tualeta z trenem. Nr 32. Balowa tualeta przybrana riuszami, dla młodych osób. (Krój odwr. str. tabl. Nr IX, fig. 88 i 89). Nr 33. Plecy do ryc. Nr 36. Nr 34. Balowa tualeta, z podwójną spódnicą. Nr 35. Balowa tualeta z głębokim wycięciem i pół-długimi rękawami (do ryc. 16). Nr 36. Balowa tualeta z adamaszku z trenem (do ryc. Nr 33). Krój pierw. strona tabl. Nr I, fig. 1—8. Nr 37. Balowa tualeta z trenem i oszyciem futrzanem. (Krój odwr. str. tabl. Nr VIII, fig. 77—87). Nr 38. Balowa tualeta skośnie zapięta (do ryc. Nr 17). Nr 39. Balowa tualeta z koronkowego tiulu, przybrana wstawkami i falbanami (do ryc. 18).

Balowa tualeta z adamaszku z trenem.

Rycina Nr 36 i 33. (Krój pierw. str. tabl. Nr I, fig. 1—8).

Oryginalna ta tualeta z zielonawego adamaszku w lila deseń, ma wierzchnią suknię formą princesse, z przodu w ząb wyciętą, podłożoną koronkową spódniczką, z tyłu zaś rozchodzącą się szeroko na trenie, udrapowanym kosztowną koronką. Wycięcie przodu sukni i wycięcie stanika, oraz cały brzeg wierzchniej sukni, przybrany jest girlandą chryzantemów, koloru lila w różnych odcieniach.

Balowa tualeta z haftowanym trenem i futrzanem oszyciem.

Rycina Nr 37. (Krój odwr. str. tabl. Nr VIII, fig. 77—87).

Nadzwyczaj strojna ta tualeta składa się ze spódnicy gładkiej z ciemno-zielonego aksamitu i z trenu, stanowiącego jedną całość ze stanikiem, wykonanego z jasno-zielonej materii, a przybranego haftem i sobolowem oszyciem. Stanik wycięty w formie gorsetu, wypełniony jest haftem. Tren wycięty wokół w zęby, zachodzi aż na przód i prawie cały pokryty jest haftem. Jeżeli tren nie jest przszyty po bo-



Nr 41 i 42. Ozdoba na ścianę i poduszka robota Smyrneńska (do ryciny Nr 46, 47, 21 i 23).
Deseń odwrotna strona tablicy, fig. 118 i 119.

Balowa tualeta z koronkowego tiulu, przybrana wstawkami i falbankami.

Rycina Nr 39 i 18.

Aczkolwiek czarna, nadzwyczaj efektowna jest tualeta, na którą składają się: koronkowy tiul, oraz tiul haftowany złotem. Na czarnej, jedwabnej, falbankami zakończonej spódniczce, spływa podwójna tiulowa, jedna z gładkiego tiulu koronkowego, druga z tiulu, haftowanego złotem. Wierzchnia spódniczka, przybrana jest drobnymi falbaneczkami, zakończonymi plisowaną atlasową wstążeczką. Część falbanek naszyta jest gładko u dołu, część ryc. 18, tworzy rodzaj tiuniki. Bluzkowy staniczek, przybrany jest tak samo falbankami z plisowaną wstążeczką. Na lewym ramieniu spięte są riasze z zielonej gazy. Z takiej samej gazy szarfa obcisła stanik i spływa długimi końcami z tyłu.

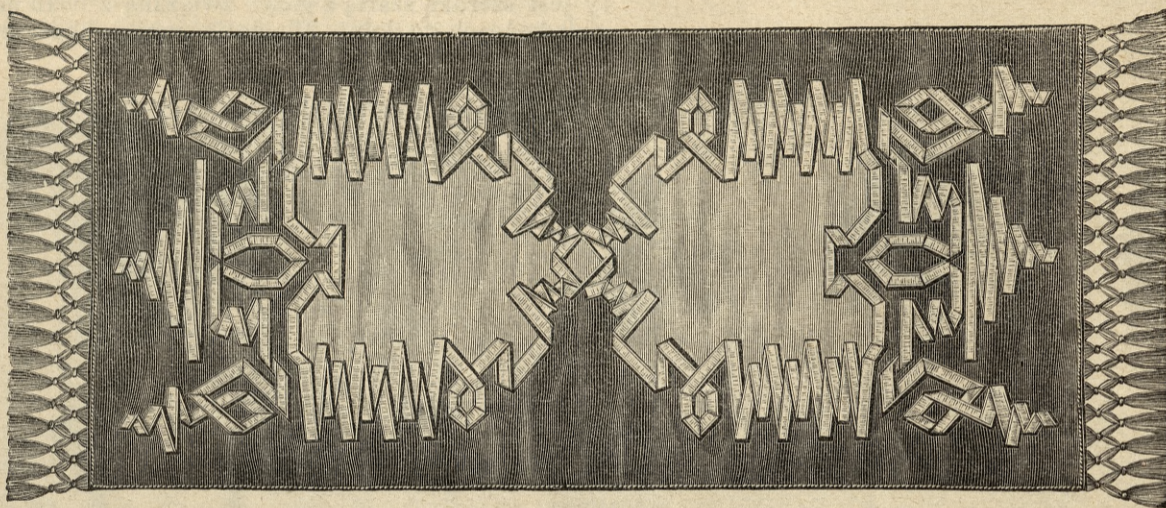
Serweta z aplikacją ze wstążki w stylu wschodnim.

Rycina Nr 40. (Deseń pierw. str. tabl. fig. 58)

Na roboty w guście wschodnim, który zawsze jest używany, rozmaite materiały dadzą się zastosować. Aplikacja ze wstążki, nader odpowiednia do płaskich, dużych, deseniów, łatwą i efektowną wytwarza robotę. Wskazana przez nas serwetka, 48 ct.



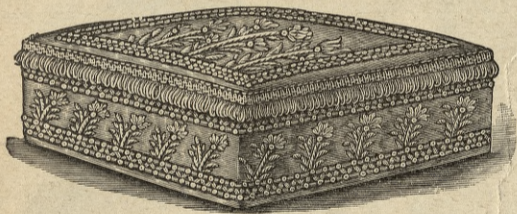
Nr 43. Kamasze dla pań.



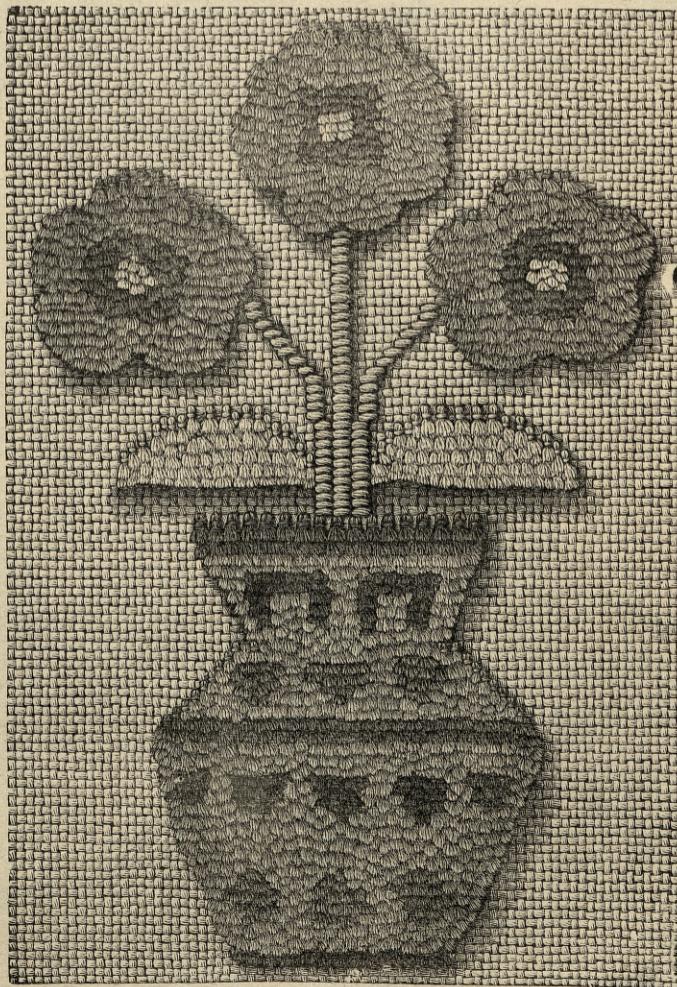
Nr 40. Serweta z aplikacją ze wstążki w stylu wschodnim. (Deseń pierwsza strona tablicy fig. 58).



Nr 44. Kamasze dla dziecka.



Nr 45. Kasetka na biżuterię, ozdobiona haftem i wstążeczką rokoko (do ryc. Nr 48).
Deseń pierwsza strona tablicy, fig. 61.



Nr 47. Deseń do poduszki ryciny Nr 41.
Połowa wielkości naturalnej.



Nr 48. Część haftu do kasetki ryc. Nr 45.
Wielkość naturalna.

Nr 46. Część szlaku do ryciny Nr 41 i 42.

kach do spódnicy, a taki o wiele pięknie wygląda, może być wtedy podłożony podszewką jedwabną w lila lub różowym kolorze.

Balowa tualeta skośnie zapięta.

Rycina Nr 38 i 17.

Blado-zielony crêpe de Chine i tegoż koloru jedwabna gaza, bardzo piękną tworzą całość. Spódniczka z plisowanej gazy chowa się w części pod draperyę z crêpe de Chine, zapiętą z boku i jako tren spadającą z tyłu. Staniczek zrobiony jest z gazy haftowanej, z takiejże gazy falbana okala draperyę. Całym przybraniem są kokardy z czarnego aksamitu, z których jedna, spina draperyę, druga przypięta jest do ramienia. Na wąskie paski, podtrzymujące z ramion opadające rękawy, użyta jest czarna aksamitka.

szer., 1 mt. długa, bardzo jest stosowną na stolik do męskiego gabinetu. Za tło użyć najlepiej reps jedwabny lub wełniany w brudno-zielonym kolorze. Na tym podług fig. 58, aplikuje się deseń, wycięty z ponsowej, lub innej, dosyć jaskrawej materii. Wstążeczka użyta do aplikacji może być w kilku odmiennych, a zawsze dosyć jasnych kolorach, naszywa się ją długim, mijanym ścięciem. Serweta ztron zakończona jest frendzlą, w tym samym, co reps kolorze, 8 cent. szeroką.

UWAGA. Do dzisiejszego numeru dołącza się tablica krojów, objaśniająca wzory ubiorów i robót w tym i w przyszłym N-rze „Bluszczu“ podać się mające.

Pogawędka gospodarska.

Słówko o kurze Malajskiej.

Kury Malajskie zostały odznaczone osobną nagrodą, na wystawie w Warszawie r. b., to jest 1898 w Czerwcu.

Świeżo importowane z Anglii w skromnej swej sukience, nieodznaczającej się powierzchownie, żadną bijącą w oczy szczególnością, jakby w bluzie wyrobniczej, a pełnej zasługi, stały obok uroczych waduanów, raczej do kwiatów żywych, niż do ptaków podobnych—z drugiej strony sąsiadowały z kokieterijną elegancją jedwabistych śnieżnobiałych kur o niebieskich jak lazur noskach i nogach—a jednak zwyciężyły, odebrawszy znak sędziów palmę pierwszeństwa.

Był to akt sprawiedliwości, rehabilitacja opinii, powrót praw, modą, ubieganiem się za nowością zaprzeczonych, i od lat dawnych, jakoby już na zawsze utraconych.

Kura Malajska z półwyspu Malaka została do Europy sprowadzona przez holendrów, przeszło lat temu dziesięciu, a przez anglików z całą ich wrodzoną umiejętnością w dalszym ciągu hodowana.

W tej epoce ludzie sportu nieznali. Zwierzęta ceniono tylko z ich strony praktycznej. Wówczas gusta niewymagały ciągłych odmian, nie skomplikowane szły do celu, a zawsze praktycznego.

Angielscy hodowcy, ci fabrykanci wyborowego mięsa, utrzymali gatunek ich wysoko przez siebie ceniony „samym w sobie“, dla odświeżania gniazd, sprowadzali najpiękniejsze i najsilniejsze sztuki z półwyspu Malaka, ze stad żyjących tam dziko, lub pół dziko, niedopuszczając żadnej domieszki krwi obcej, i dobrze się działo u stołów tych panów anglików. Mąż miał pieczęść w żadnym innym nieporównane, żony zaś w samych siłach przyrodniczych gatunku, znalazły wielką pomoc w swej pracy, i zachodzie koło przyprawiania smacznych kasków.

Jeden z dawnych hodowców tej rasy opisuje krwawy dramat rozpoczęty przy półmisku, wynikły z rzuconego podejrzenia, jakoby tuczność i smak pieczystego, którym stale szczycił się stół jednego z bogatych lordów, zawdzięczał środkom specjalnym karmienia drobiu a w tajemnicy trzymanym przed blizkimi sąsiadami. Naprózno lord ustąpiwszy ze swej dumy pozwolił ekspertom, w tej sprawie przywołanym, zbadać kurniki swe jaknajdokładniej, nie zdołał przeciwnika przekonać, że jedynym właścicielem tajemnicy było prawo naturalne zwierzęcia.

Diwna łatwość nabierania tłustego mięsa, wypełniania niem zwłaszcza kości piersiowej dotąd pozostała bez zmiany.

Niektórzy przypisują tę własność, a raczej ten wielki przymiot, odrębnej budowie żołądka o wiele obszerniejszego, niż się spotyka u jakiegokolwiek innej rasy.

Malaje biegając wraz z innymi gatunkami na podwórzu, gdzie zdaje się (a mianowicie na ku jesieni) wszystko wyzbierane zostało, co sta-

nowi kurze przysmaki, potrafią tak wypełnić sobie wole, jakby karmione były osobno z ręki, a gdy na noc wracają do kurnika, tak silnie i widocznie zaprowiantowane, pomimo tego zjadają, co im się da, z takim pośpiechem, jak najbardziej wygłodzone. Nic więc dziwnego iż angielski niedowiarek, nie mógł łatwo uwierzyć, aby zażywny malajczyk zasiadał wraz z plebsem u wspólnego stołu.

Nie mogło mu się w głowie pomieścić, aby własną pracą można było dorobić się znaczenia, niezawdzięczając go przywilejom i majoratom.

Pomimo całej wartości pracowitych malajczyków, wyznających zasadę selbshelfu, powoli przeszły w zapomnienie a od lat jakich 50 mało kto już o nich słyszał.

Nowe rasy zaczęto stwarzać, coraz inne wyrastały, jak grzyby po deszczu.

Nastała jakaś gorączka manii posiadania tego, co drudzy mają. Sypnęły się różności odmiany odmian, i całą falą zalały rasę starą, ale jej nie zmożyły, bo nosiła w sobie warunki bytu.

Po tej drugiej blisko stuletniej wędrówce uganiania się za nadzwyczajnościami, łamaniami sztukami, często przeciwno biegowi prądów przyrodniczych, niektórzy z poważnych hodowców zaczęli tęsknić za spokojem, jakie dostarczały im samorodne przymioty rasy Malajskiej, o charakterze wyraźnym i stałym, i zwrot stał się dziś widoczny ku tej poczciwej kurze, lekkomyślnie zaniebanej.

W tem opuszczeniu powtarzała sobie: „jest wreszcie prawda zatem prędzej czy później powołaną będę do życia“. Ale po tylu latach zniewagi, otoczona tyłoma wrogami, nie łatwo jej było zająć w królestwie skrzydlatem właściwe swoje miejsce. Wykreślono ją z cenników, usunięto ją przemocą liczebnej przewagi. Zamknęła się więc w sobie, przechowała plemienne tradycje, miała czem istnieć, więc zasłużyła sobie na byt i doczekała się dnia swego.

Od pewnego czasu karta kurzej historii odwróciła się. Co raz jakiś nieśmiały głos za Malajkami się odzywa. Na potwierdzenie słów moich przytoczę opinię, jednego z najpoważniejszych hodowców francuzkich p. Voitellier, znanego z wytrawnego a bezstronnego sądu, która brzmi jak następująca: „Rasa kur Malajskich mało znana jest we Francji. Jedni dotąd Anglicy poznawszy, jej wielkie a wszechstronne przymioty, starają się rozpowszechniać“.

Pochodząc z gorącego klimatu, miejscowości prawie dzikiej, kury te zdają się przybrały charakter i zwyczaj mieszkających półwyspu Malaki. Wytrzymałe i silne mają wygląd drapieżnego ptaka, a głowa ich przypomina głowę sępa. W wielkości rewalizują z największymi rasami kur. Jakkolwiek wydają się mniejsi od Kochinów i Brahmów z powodu pierza jakby przyklepionego do ciała, łatwo jednak dosięgają ich wagi. Pod względem spożywczym największą ich zaletą, że mają bardzo obszerny żołądek, obficie wyłożony mięsem. Kurczę Malajskie na rożnie, i kształtem przypomina w zu-

pełności kuropatwę i musiałoby być bardzo chude, aby piersi jego nie dorównały piersiom naszych dobrych zwykłych kurcząt. Pomimo pewnej nerwowości łatwo się tuczą, a kurczę tłuste przewyższa w swej wartości kuchennej, wszelkie kurczęta innych ras.

Co do nośności kura Malajska wyrówna najlepszym Brahmom, wysiaduje doskonale, wodzi pisklęta z wielką troskliwością.

Trzy tygodniowe pisklęta dość trudno pierza nabierają, ale pomimo tego rozwijają się i dają dowody wielkiej wytrzymałości, zwłaszcza, jeżeli lęgną się we właściwej porze.

Opierzenie tego dzielnego ptaka, przypomina tradycyjną maść galijskiego koguta, którego typ nie istnieje, jak tylko na obrazkach. Grzebień płaski, bardzo mały, tak u koguta, jak i u kury, dziób silny i krótki, lekko zakrzywiony. Szczególniej kształt głowy, którego nie znajdujemy u żadnej innej rasy, jak również postawa ciała, prawie całkiem wyprostowana, na nogach, nadaje kurom malajskim wygląd ptaków drapieżnych, a właściwie są one tylko śmiałe i wyjątkowo inteligentne.

W Anglii przypisują tej rasie przymiot tępienia robactwa, myszy, szczurów w śpichlerzach i w polu. Jest to bardzo prawdopodobne, znając siłę i instynkta tych ptaków. Jesteśmy zdziwieni, że rasa malajska nie zajęła miejsca seryo we Francji. Z połączenia kur malajskich z pewnymi rasami francuskimi, możnaby otrzymać krzyżówki z pełną piersią, tak pożądaną dla podniebienia. Wolelibyśmy jednakowoż, aby prowadzono czystą rasę, która w przymiotach swych aż nadto jest wystarczającą i według naszego przekonania przewyższającą wszelkie krzyżówki. Na pewno można twierdzić, iż rasa malajska należy do tych, którą miłośnicy ptactwa będą hodowali z zamiłowaniem, gdy ją lepiej poznają i oceniają.

Isabella Ryc.

Hodowanie roślin cebulkowych w mieszkaniu.

Pomiędzy licznymi odmianami roślin cebulkowych, służących ku ozdobie naszych mieszkań i ogrodów, istnieje kilka nader łatwych do hodowania. Nieco zabiegów i troskliwości, jakie hodowaniu owemu poświęcimy, sowniejszostają wynagrodzone kwiatem pięknym i pachnącym, który nadto, obierając sobie czas rozkwitu podczas zimowych miesięcy, tem więcej powinien być ceniony.

Mówimy tu przede wszystkim o hyacynthach pojedynczych i dubeltowych, o wczesnych tulipanach, krokusach i narcyzach. Nabywając cebulki baczyc należy, aby były zdrowe i dobrze rozwinięte, oraz upominać sprzedającego o dostarczenie tych, które przeszły forsowaną kulturę.

Oprócz zwykłych glinianych doniczek, do hodowania owych cebulek służą wazoniki szklane specjalnego kształtu, z dziurkami po bo-

kach, a także inne, mniej lub więcej ozdobne, stojące lub do zawieszania, których dziś we wszystkich większych składach szkła i porcelany nie braknie.

Zwykle doniczki, o średnicy 10—12 ctm. napełniamy mieszaniną, złożoną z ziemi czarnej, wrzosowej i piasku. W mieszaninie tej zagrzebujemy cebulkę całkowicie. Cebulkę hyacyncu wkłada się do doniczki jedną tylko, tulipanowych cebulek można włożyć cztery.

Jeżeli umieszczamy cebulki w naczyniu podziurawionem z boków, należy każdą umieścić naprzeciw otworu, pozostawiając kiel na wierzchu. Naczynie stopniowo, do pewnej wysokości napełniamy ziemią. Wazoniki takie zalecamy jedynie przy hodowaniu krokusów i hyacynców.

Po umieszczeniu cebulek w doniczkach lub wazonikach, należy pozostawić je w miejscu ciemnym, o temperaturze dosyć niskiej, (do 10°). Celem tego postępowania jest rozwinięcie korzonków przed rozwojem liścia. Gdybyśmy cebulki od razu pozostawili w miejscu ciepłym, otrzymalibyśmy liść obfity, kwiat zaś bardzo wątły.

Po dwóch, najdalej pięciu tygodniach, względnie do pory, mniej lub więcej posuniętej ku ziemie, korzonki rozwijają się, cebulka poczyna kielkować. Wtedy naczynia z cebulkami stawiamy w pokoju ogrzonym na oknie, co parę dni odwracając je inną stroną do światła, aby roślina, ze wszystkich stron jednakowo na działanie światła wystawiona, rosła prosto i ze wszystkich stron rozwijała się równomiernie.

Cebulki należy podlewać, w miarę wysychania ziemi. W początkowych tygodniach rozwoju rośliny, dobrze jest trochę wody pozostawiać na spodeczkach.

Innego rodzaju hodowanie przeprowadza się z cebulkami, umieszczonemi w specjalnych słoikach.

Słoiki napełniamy wodą rzeczną, lub jeszcze lepiej deszczową, aż do miejsca, gdzie spoczywa cebulka. W wodę, której w miarę wysychania dolewać potrzeba, należy wrzucić kilka kawałków węgla drzewnego, jaki chroni ją przez czas pewien od psucia, następnie oczyszcza się cebulkę z suchych, niepotrzebnych łuszek od spodu i umieszcza się ją w słoiku w ten sposób, żeby spodnią częścią zaledwie dotykała wody. Dobrze jest umieścić na dnie słoika kawałek waty, aby korzonkom stworzyć miękką podstawę.

Tak samo, jak doniczki z ziemią, stawiamy słoiki w miejscu ciemnym i chłodnym i dopiero wtedy ustawiamy w pełnym świetle na oknie w ogrzonym pokoju, kiedy korzonki są już rozwinięte silnie, a kiel wydłużony.

Co dwadzieścia dni należy wodę w słoikach odmieniać, bacząc, aby miała temperaturę taką samą, jaka jest w pokoju. Można wtedy skorzystać z chwili i dobrze korzonki obmyć, obchodząc się jednak z nimi ostrożnie, żeby ich nie połamać.

Świeża woda nie tylko przez czystość samą wpływa dobrze na zdrowie rośliny, lecz nadto dostarcza jej nowego pożywienia.

Przy roślinach cebulkowych często używanym bywa mech, do przykrywania wierzchu cebulki, należy jednak uważać, aby nie był farbowany, taki trująco działa na rośliny.

W wazonikach, przedziurawionych po bokach, można używać mchu zamiast ziemi, przesypujemy go wtedy nawozem w proszku i nie ubijamy zbyt silnie, aby stanowił grunt lekki i gąbczasty. W takim mchu wybornie hodują się cebulki tulipanów.

Mech, w niektórych razach, tę ma wyższość nad ziemią, że nie naruszając korzonków, możemy razem z nim przenosić cebulki do wazonów lub koszów, służących do ozdoby mieszkania.

Z. S.

Z KSIĘGI „SAVOIR - VIVRE.“

Przyjęcia.

W epoce noworocznej koło znajomych rozszerza się zwykle, wizyty stają się częstsze i liczniejsze. W „dniu przyjęcia“ pani domu zamieniają się one czasem w prawdziwą procesję, a wszelka serdeczność zostaje podczas takich przyjęć wykluczona.

Na dzień przyjęcia dom cały winien być odpowiednio przygotowany, co, przy stałe utrzymanym ładzie i porządku, nie jest bynajmniej rzeczą trudną.

U nas, gdzie gaz z salonów został po większej części usunięty, a światło elektryczne nie jest jeszcze rozpowszechnione, baczyć należy, aby oświetlenie salonu za pomocą świec i lamp naftowych sięgało w każdy kącik, t. j. aby w pokoju silnie oświetlonym w jednym końcu, nie tworzyły się ciemne kąciaki, w których trudno czasem rozemnać się wzajemnie.

W przedpokoju nie powinno braknąć światła, dobrze jest oświetlić także inne pokoje mieszkalne. Może tego nie zajść potrzeba, lecz jeśli która z dam zechce poprawić coś przy tualecie i usunąć się z salonu, nieprzyjemnie jest, gdy w przejściu do pokoju sypialnego potraça w ciemności sprzęty, lub stanąwszy przed gotowalnią zastaje brzydki nieład.

W domu, w którym jest dwóch służących, jeden z nich przez czas przyjęcia pozostaje w przedpokoju. Otwiera drzwi, nie pozwalając gościowi dzwonić dwa razy, pomaga mu rozebrać się z okrycia, czeka w pełnej szacunku postawie, aż gość przed lustrem (nieodzwonny sprzęt w przedpokoju) poprawi strój i włosy, nakoniec otwiera drzwi salonu, wpuszczając gościa bez anonsowania.

Pani domu powstaje, gdy gościem jest dama, pozostaje w miejscu, jeśli odwiedzającym jest mężczyzna. Wita go miłym słowem, podaje mu rękę i wskazuje krzesło.

Jeśli zebranie jest bardzo liczne, gospodyni pomija szczegółowe przedstawianie przybywających. Byłoby ono męczące, nadto przewlekłe, wreszcie zbyt szkodliwe, ponieważ na przyjęciach „fixe“ wizyty trwają zazwyczaj nader krótko.

Światowa i pełna taktu pani domu, umie zawsze wybrać miejsce dla nowo-przybyłego obok osób, z którymi może prowadzić rozmowę, w razie, gdy ta nie jest ogólną. Rozmowy o pewnym odcieniu zażyłej poufałości, na podobnych zebraniach miejsca mieć nie mogą. Powinny one dotyczyć jedynie przedmiotów nieosobistych, aby nikogo z obecnych urazić nie mogły.

Gościom pozostawioną jest zupełna swoboda dzielenia się na grupy, szukania sąsiada lub sąsiadki, a także i odejścia.

Pani domu niepostrzeżenie uważa na wszystkich i zawsze znajduje sposobność pogawędzenia z tymi, którzy w danej chwili nie mają towarzystwa do rozmowy.

W domu, w którym nie ma usługi męskiej, służąca, ubrana starannie w ciemną suknię i białe fartuszek, pełni w przedpokoju obowiązki lokaja.

Odchodzących gości pani domu odprowadza zazwyczaj do połowy salonu, poważniejszych lub damy, — do drzwi. Lokaj, czy służąca w przedpokoju pomaga gościowi ubrać się, lecz ani w chwili przybycia, ani w chwili odejścia, nie wolno służbie zwracać się do gościa ani z jednym słowem, wolno tylko odpowiadać z szacunkiem na łaskawe odezwanie się zażyłych znajomych, albo przyjaciół domu. Z. S.

Przepisy gospodarskie.

Przechowywanie jaj.

Do przechowania przeznaczone jaja winny być świeże, nie starsze nad tydzień i nie zależone. Powierzchnia jej winna być starannie oczyszczona z wszelkiej nieczystości.

By przekonać się o świeżości jaj, należy je kłaść w roztworze soli kuchennej (6 łytów soli na kwartę wody). Świeże jaja opadają na dno, gdy tymczasem jaja tygodniowe i starsze utrzymują się na powierzchni.

Jaja przed schowaniem należy dobrze posmarować waseliną. Przy przechowaniu większej ilości jaj łatwiej jest zalać jaja wodnym roztworem szkła wodnego (1 część tego ostatniego na 10 części wody) i wyjąwszy poukładać w pudłach i wstawić w suchej, chłodnej, przewiewnej piwnicy.

Rozczyn szkła wodnego może być zastosowany tylko raz jeden, następnie może być użyty do czyszczenia podłóg, oraz innych drewnianych przedmiotów.

Ryż w winie.

Funt ryżu sparzyć gorącą wodą, nalać pół kwartą czerwonego wina, gotować do miękkości. Rondel masłem wysmarować, wysypać bułeczką, położyć warstwę ryżu, warstwę marmolady z jabłek, warstwę ryżu, warstwę konfitur, jakie kto lubi, najlepiej wiśniowych, postępując w ten sposób, aż do zapełnienia rondla. Następnie kawałek masła położyć na wierzchu i wstawić do gorącego pieca na pół godziny. Po upieczeniu wystudzić i zupełnie zimny podać na stół obłany sokiem, stosownie dobranym do rodzaju konfitur. Proporcya na 6 osób.

Pyza na drożdżach.

Przy rozpoczynającym się karnawale podajemy przepis doskonały pyzy. Cwierć funta drożdży rozczynić z kwartą mąki, dodać 3 jaja, mleka, ile mąka w siebie zabierze. Z tego zrobić duże galki i układać na brytwannie do wyrośnięcia. Po wyrośnięciu galki rzucić na gotującą się wodę, po wypłynięciu osączyć, ułożyć na półmisku i podać oblaną zrumienionem masłem lub słoniną.

Obiad na Niedziele.

1. Zupa pomidorowa czysta.
2. Paszteciki z kruchego ciasta.
3. Potrawa z drobiu.
4. Brukselka z masłem.
5. Zające z kompotem.
6. Babka z kasztanami.